



7 marca 2025

NR 55 (18146)

Sport



PULULU! Ty królu!



Przykład dają rodzice



Rozmowa z **Anną Chmielewską**, nauczycielem wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 11 w Żorach

Wielu ekspertów, specjalistów i trenerów różnych dyscyplin sportowych mówi, że jest spory problem z ogólną sprawnością dzieci i młodzieży. Pani też tak uważa?

– Jest bardzo duży problem ze sprawnością dzieci. Obserwujemy to w szkołach od czwartej klasy. Jako wuefści nie uczymy w tych młodszych klasach, tam są panie wychowawczynie, które się tym zająają, choć jest taki pomysł, żeby specjaliści, czyli my, nauczyciele wychowania fizycznego, przejęli byśmy lekcje WF w klasach 1-3. Takie pomysły ministerstwa są, ale konkretnie na razie nie znamy.

Trener Dawid Dylich z Radlina przez pięć lat jako szkoleniowiec pracował w czeskim MFK Karwina. Kiedy pytałem go o różnice w trenowaniu Polaków i Czechów, zawsze wskazywał na lepszą ogólną sprawność naszych sąsiadów, a problem diagnozował w tym, że nie ma WF-u z prawdziwego zdarzenia w klasach 1-3, czyli w tym newralgicznym okresie rozwoju pomiędzy siódmym a dziewiątym rokiem życia.

– Potrzeba ruchu w klasach 1-3 jest ogromna. Dawno temu uczyłam dzieci z tych klas i tam nigdy nie było problemu, że ktoś nie chce ćwiczyć czy się ruszać! Mało tego, był płacz, jak mama nie spakowała stroju i dziecko nie mogło ćwiczyć z innymi. Tak jest właśnie w klasach młodszych. To jest potrzeba ruchu, to jest chęć bycia razem z innymi w grupie, pogrania, pobawienia się. One biegałyby, jakby mogły, całą lekcję, bo to jest dla nich w tym wieku naturalne.

Podczas naszych rozmów nieraz wskazywała pani, że w tych starszych klasach już niestety tak nie jest. Dlaczego?

– Szkoda, że pan rano nie przyszedł na zajęcia z ósmą klasą, to by pan zobaczył, jak jest. To dotyczy głównie dziewczyn, choć zdarzają się też leniwi chłopcy, ale ci są w mniejszości. Niestety,



Każda forma ruchu dla dzieci jest dobra!

dziewczyny w ósmych klasach unikają ćwiczenia na lekcjach. Skąd się to bierze? To nie tylko jakaś jedna przyczyna, jest ich więcej. Kiedyś był podział – w gimnazjum, bo tam zaczynałam pracę – na WF dla dziewczyn i chłopców. Na lekcję przychodziły dwie klasy, a akurat uczyłam dziewczyny. To nie było złe rozwiązanie.

Dlaczego teraz dziewczyny z najstarszych klas nie chcą ćwiczyć?

– Notorycznie zwalniają je rodzice. Owszem, zdarzy się, że zapomną stroju, odnotowujemy taką sytuację i tyle. Natomiast cały czas są zwalniane z WF-u przez rodziców dziewczyny. Przychodzi w dzienniku elektronicznym zwolnienie, bez podania powodu, bo rodzic na dziś nie musi podać przyczyny, a ja muszę to respektować. Żeby było jasne – to nie są żadne lekarskie zwolnienia, to zwolnienia od rodziców, lekarskich mam bardzo mało.

Albo inna rzecz, o której kiedyś pani wspominała – przychodzi marzec, jak teraz, wychodzą na dwór

na lekcje i... są telefony od rodziców, dlaczego tak jest, bo dziecko się przeziebi...

– Mnie to nigdy nie spotkało, ale koleżankę, która jest już na emeryturze, już tak. Wyszła z dziećmi na kije, na nordic walking, było chłodniej, ale dzieci były ubrane, no i telefony do szkoły, że dziecko się przeziębi. Tak się zdarzało, a całościowo na to wpływ mają różne czynniki, różne rzeczy.

Pracuje pani w szkole ponad 20 lat. Czy można powiedzieć, że sprawność dzieci oraz młodzieży idzie w dół czy niekoniecznie?

– Niestety, bardzo idzie w dół. Dzieci młodsze teraz nie potrafią złapać piłki, kiedyś było to nie do pomyślenia. Nie do pomyślenia było też to, że mamy takie piłki jak teraz. Proszę zobaczyć, oto miętutka piłka do siatkówki, żeby coś się z paluszkami nie stało, a to jest notoryczny problem, takie kontuzje są na porządku dziennym. Mamy piłki skórzane, kiedyś graliśmy normalnymi piłkami i nic się nie działo, teraz jest problem. Damy twardszą piłkę i od

razu jest problem, bo kontuzja palców. Dzieci są nieprzyzwyczajone. Na pewno na to nakłada się siedzenie w domu przed komputerem, zamiast spędzania czasu na świeżym powietrzu. Weszła technologia, takie mamy teraz czasy. Kiedyś nie było smartfonów, dzieci nie siedziały przed komputerami, skakały, biegały, wspinały się po drzewach, grały z kolegami. Teraz tego nie ma.

O taką słabą kondycję fizyczną i sprawność ogólną wielu obwinia szkoły. Czy to uzasadniony pogląd?

– Podstaw, jak przewrotu w przód, dzieci uczą się w klasach 1-3. Takie proste ćwiczenia powinny one wykonywać już na tym etapie. Skaczemy, biegamy, rzucamy. Od czwartej klasy wszystko doskonalimy. Ze sprawnością jest jednak coraz słabiej, są częste kontuzje, o czym wspominałam. Jak w przeszłości graliśmy w zbijaka, to zawsze tymi twardymi piłkami do siatkówki, solidnymi, napompowanymi, a teraz? Teraz gramy tymi miętutkami, a jeszcze upuszczamy trochę powietrze, żeby nic się

nikomu nie stało, takie czasy...

Wspominała pani o świetnym pomysśle powrotu prawdziwego WF-u do klas 1-3. Natomiast co sądzi pani o pomysśle ministerstwa edukacji, żeby zrezygnować z oceny z tego przedmiotu, żeby słabsze dzieci nie czuły się niekomfortowo?

– Zastanawiam się, czy gdyby tak się stało, to dzieci nie poszłyby w drugą stronę, bo ta ocena mimo wszystko mobilizuje. Nie wiem, co by było wtedy.

Zgłasza pani co roku zespół do piłkarskiego „Pucharu Tymbarku”. Nie ma problemów z zebraniem ekipy?

– Nie, już jesteśmy zapisani na tegoroczną edycję. Chłopcy przychodzą, teraz będą już powoli wychodzić na boisko.

Jest różnica między tymi dziećmi, które uprawiają jakiś sport, a tymi, które są mniej aktywne?

– Jest. Takie dzieci, które ćwiczą regularnie, chętne są do wszelkiego ruchu, do wszelkich zaproponowanych im gier i zabaw. Takie

dzieci nie przynoszą zwolnień, chyba że są po jakiejś chorobie, ale to oczywista rzecz. Te, które trenują, bardzo się angażują i takich dzieci u nas nie brakuje. Nie tylko piłka, ale też szarfy, tańce dla dziewczyn, choć niestety w starszych klasach zaczynają się te zwolnienia i dzieci, zamiast ćwiczyć, siedzą na ławkach.

W szkole, w której pani uczy, z uwagi na solidną piłkę ręczną w Żorach, bo MTS z powodzeniem radzi sobie w Lidze Centralnej, macie Akademię Handballmania dla dziewczyn z klas 2-5. Ile osób w niej ćwiczy?

– Na początku roku szkolnego były u nas druga trener MTS-u Żory Agnieszka Gawron z jedną z zawodniczek i zachęcały do treningów. Zgłosiły się cztery dziewczynki z naszej szkoły. Są niektóre starsze, ale trenują w Żorach. Można je jednak policzyć na palcach jednej ręki, wiele się wycofuje, bo dojazdy, bo nauka. Szkoda, że brakuje potem trochę tej chęci kontynuacji.

Podsumowując, gdzie widzi pani przyczynę takiej zapaści ogólnej sprawności dzieci? Skąd się to bierze?

– Potrzeba ruchu, potrzeba przebywania na świeżym powietrzu, takiej sportowej rekreacji, nie mówiąc już o trenowaniu, to wszystko wynosi się z domu. To świetnie, że rodzice nie tylko zachęcają dzieci do aktywności, ale jeszcze sami to robią, czyli jeszcze po górach, jeżdżą na rowerze rodzinnie, organizują wycieczki czy pograj w badmintona, siatkówkę czy piłkę nożną. Jeżeli zaś rodzic siedzi w fotelu przed telewizorem, to skąd dziecko ma nabyć wzorec, że powinno się poruszać, poćwiczyć, wyjść na dwór? Skąd ono ma to wiedzieć? Owszem, w szkole o tym się mówi, uczymy tego, ale dom to inna rzecz. Tutaj powinna być współpraca, powinno się iść jednym frontem. Niestety nie wiem, jak to zrobić...

**Rozmawiał
Michał Zichlarczyk**



Wańka-wstańka

Kiedy spotkamy Goncalo Feio, spytamy, ile zdrowia kosztował go ten mecz.

Czy po meczu Legii z Molde jesteśmy bardziej pokrzepieni czy zdołowani? Sami nie wiemy.

LIGA KONFERENCJI

Początek spotkania był jak bokserski nokaut w pierwszej rundzie. Niestety, w roli nokautowanego Legia. Oddać jej jednak trzeba, że potem potrafiła wstać.

Raz, dwa, trzy

W pierwszej połowie widzieliśmy jedynie mordańską masakrę piłki mechaniczną. Najpierw bramkarz Legii Vladan Kovacević odbił przed siebie strzał Kristiana Eriksena, a bezlitośni gospodarze zrobili, co trzeba: celną dobitką popisał się Eirik Hestad. Piłkarze Legii byli jak dzieci we mgle, nerwy dawały znać o sobie: w 17 minucie fatalny błąd pod własną bramką popełnił obrońca Jan Ziółkowski. Nagle wyskoczył zza niego Eriksen, wyprzedził Kovacevicia i kopnął do pustej...

Molde, które przecież nawet nie rozpoczęło jeszcze sezonu ligowego, nabrało wiatru w żagle, ale nie zamierzało forsować tempa przy tym rezultacie, chyttrze czekało na szansę. Legia ambitnie atakowała i – przyznać trzeba – potrafiła znaleźć się pod bramką rywala. Nic konkretnego z tego jednak nie wynikało.

Kolejny cios Norwegowie zadali tuż przed przerwą. Po rozegraniu piłki przez gospodarzy jak na Playstation, w sytuacji sam na sam znalazł się Fredrik Gulbrandsen i dopełnił

formalności. Sędzia czekał na decyzję VAR-u, czy przypadkiem nie było spalonego, ale decyzji już nie zmieniał. Gulbrandsen miał jeszcze okazję na czwarte go gola w doliczonym czasie, ale ofiarnym wślizgiem zdołał powstrzymać go Steve Kapuadi. Do szatni piłkarze Legii schodzili jakby... wchodzili na szafot.

Błądność policzków minęła

Po przerwie początkowo obraz gry się nie zmieniał: Legia powstrzymywała Molde, jak potrafiła. Najpierw Kovacević wyłapał płaski strzał Eriksena, po chwili Ziółkowski najpierw zablokował piłkę dwa metry przed linią bramkową, a po chwili desperacko wybił z linii pola bramkowego.

Norwegowie trochę przysnęli, a Legia wykorzystała szansę: po godzinie gry lewą stroną przedarł się Claude Goncalves i Kacper Chodyna przytomnie wbił piłkę. Zaraz potem prawą stroną przedarł się Paweł Wszolek, a rezerwowi Luquinhas, który wszedł na boisko kilkadziesiąt sekund wcześniej, strzelił z bliska kontaktowego gola!

Trybuny ucichły, nadzieje warszawiaków zmarły. Legia atakowała ze zdwojoną siłą, trupia błądność policzków Goncalo Feio minęła. Były szansę na remis. Nie udało się, ale w Warszawie po takim meczu chyba nikt nie może narzekać...

Paweł Czado

Molde FK – Legia Warszawa 3:2 (3:0)

1:0 - Hestad (11), 2:0 - Eriksen (17), 3:0 - Gulbrandsen (43), 3:1 Chodyna (64), 3:2 Luquinhas (67.)

Sędziował: Horatiu Mircea Fesnic (Rumunia). **Widzów** 4098.

MOLDE: Karlstrom – Linnes, Hauge, Jensen, Stenevik – Helstad (72 Ihler), Enggard, Breivik, Dahli, Eriksen – Gulbrandsen (83, Bjornbak). Trener Per-Mathias HOGMO.

LEGIA: Kovacević – Wszolek, Ziółkowski (61. Pankov), Kapuadi, Vinagre – Chodyna, Oyedele (61. Augustyniak), Goncalves (75. Pekhart), Kapustka (75. Elitim), Biczachczjan (66. Luquinhas) – Gual. Trener Goncalo FEIO.

Żółte kartki: Stenevik – Ziółkowski, Luquinhas.

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

Fakt, że w drugiej połowie musieliśmy zmienić tytuł tej rubryczki. Wpierw, pod hasłem „co nam się nie podobało”, ciaskaliśmy gromy, jednak odrodzenie w drugiej połowie Legii, a przede wszystkim pojawienie się realnych szans na awans, które sobie potrafiła stworzyć po fatalnym początku, zrobiło na nas wrażenie. Na to stać jedynie nie byle jakie zespoły. Nie sztuką jest cmokać, kiedy wszystkie świetnie idzie. Sztuką jest podnieść się, kiedy nie idzie w ogóle. Legia się podniosła.

(pac)

Nokaut w 10 minut!

Przed rewanżem w Brugii za niespełna tydzień mistrz Polski wypracował sobie trzybramkową zaliczkę.

LIGA KONFERENCJI

Trener mistrza Polski Adrian Siemienieć przed konfrontacją z Cercle Brugge nie wyglądał na człowieka, którego przytłacza ciężar odpowiedzialności. - Żeby awansować dalej, czyli do 1/4 finału, trzeba wygrać dwumecz - zauważył 33-letni szkoleniowiec. - Gdyby piłka nożna była statystyką, nie mielibyśmy niespodzianek i rzeczy, które często wykraczają poza pewne kwestie. Nie odczuwam żadnej presji, ponieważ jak powiedziałem już wcześniej, my nic już nie musimy, a wszystko możemy. Dwumecz z Cercle jest rywalizacją bez zdecydowanego faworyta. Te dwa spotkania pokażą, na którym poziomie są dzisiaj oba zespoły, jak można porównać ligę polską do belgijskiej. Mieliśmy już mecze, przed którymi wszyscy mówili, że przegramy, a potrafiliśmy wyjść z nich zwycięsko. Mierzylismy się wówczas z zespołami bardziej od nas doświadczonymi i na papierze silniejszymi.

Słowa to jedno, a czyni to zupełnie inna para kaloszy, ale trener Siemienieć nie rzucał słów na wiatr. Już w 3 minucie jego zespół miał dogodną okazję do zdobycia gola, gdy Afimico Pululu

zgrał piłkę głową do Jesusa Imaza, lecz kapitan „Jagi” uderzył minimalnie nad poprzeczką. W 11 minucie z powodu kontuzji boisko musiał opuścić Norbert Wojtuszek, zaś jego miejsce zajął Duszan Stojinović. Uraz obrońcy Jagiellonii był chyba dla gości sygnałem do ataku, zawodnicy trenera Ferdinanda Feldhofera zaczęli stosować wysoki pressing i coraz odważniej zapędzać się pod pole karne mistrza Polski. Po rzucie rożnym Malamine Efekele zdecydował się na strzał zza pola karne, ale przeniósł futbolówkę nad poprzeczką (13 min.), potem po strzale Alana Mindy musiał interweniować Sławomir Abramowicz (17 min.). W 32. minucie goście byli bliscy strzelenia gola. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego w dogodnej sytuacji znalazł się Felipe Augusto, uderzył z bliska, ale kapitalną interwencją popisał się Abramowicz, ratując swój zespół przed utratą gola. Jagiellonia odgryzła się minutę później, lecz po strzale Imaza z 17 metrów Maxime Delanghe sparował piłkę.

Początek drugiej połowy (47 min.) to okazja gospodarzy do otwarcia wyniku, lecz Miki Villar nie zdołał pokonać bramkarza Cercle, chociaż strzał napastnika „Jagi” był naprawdę soczysty. Przez ostatnie pół godziny

Jagiellonia Białystok - Cercle Brugge KSV 3:0 (0:0)

1:0 - Pululu, 69 min (karny), 2:0 - Romanczuk, 75 min, 3:0 - Pululu, 78 min.

Sędziował: Anastassios Sidiropoulos (Grecja). **Widzów** 17221.

JAGIELLONIA: S. Abramowicz - Wojtuszek (11. Stojinović), Skrzypczak, Ebosse, Moutinho - Imaz, Flach (62. Romanczuk), Kubicki (85. Silva) - Villar (85. Pietuszewski), Pululu, Czurlinov (62. Hansen). Trener Adrian SIEMIENIEC.

CERCLE: Delanghe - Diakite, Perrin (46. Ravych), Utkus - Efekele, Francis, Agyekum, Nazinho (68. Megne) - Somers, Minda (68. Nunes) - Augusto (85. Brunner). Trener Ferdinand FELDHOFFER.

Żółte kartki: Flach, Villar - Francis; **czerwona** kartka: Francis (59. druga żółta).

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

Już tylko dla tego jednego cudownego zagrania warto było przyjść na ten mecz. Ilu piłkarzy polskich klubów strzeliło bramkę przewrotną w europejskich pucharach. Brawo, Pululu!

czwartkowej potyczki drużyna Adriana Siemienia grała z przewagą zawodnika, gdy w następstwie drugiej żółtej kartki do szatni został odesłany Abu Francis. Grający w osłabieniu goście „pękli” w końcówce spotkania. Najpierw futbolówkę z rzutu karnego umieścił Afimico Pululu, dla którego był to już 7. gol w Lidze Konferencji, a potem rywali „skaleczył” Taras Romanczuk. Były reprezentant Polski dostał piłkę na 20 metrów i zdecydował się na strzał. Futbolówka po drodze odbiła się od obrońcy Cercle i wpadła do siatki tuż przy słupku. Dzieła zniszczenia belgijskiej drużyny dokończył Pululu, który efekownym „nożycami” (wcześniej piłka odbiła się do Villara) posłał piłkę pod poprzeczkę!

Bogdan Nather



Afimico Pululu (przy piłce) strzelił wczoraj swojego siódmego i ósmego gola w Lidze Konferencji Europy.

WYNIKI LIGI EUROPY

AZ Alkmaer – Tottenham Hotspur 1:0 (1:0)

1:0 - Bergvali (18 samobójcza)

Real Sociedad – Manchester United 1:1 (0:0)

0:1 - Zirkzee (57), 1:1 - Oyarzabal (70 karny)

FCSB Bukareszt – Olympique Lyon 1:3 (0:1)

0:1 - Tagliafico (30), 1:1 - Baluta (68), 1:2 - Fofana (86), 1:3 - Fofana (89)

Fenerbahce – Rangers FC 1:3 (1:2)

0:1 - Dessers (7), 1:1 - Djiku (30), 1:2 - Cerny (42), 1:3 - Cerny (81)

Viktoria Pilzno – Lazio Rzym 1:2 (0:1)

0:1 - Romagnoli (18), 1:1 - Drosinmi (53), 1:2 - Isaksen (90+8.)

Bodo/Glimt – Olympiakos Piraeus 3:0 (2:0)

1:0 - Tzolakis (13 samobójcza), 2:0 - Hogh (45), 3:0 - Hogh (55)

Ajax Amsterdam – Eintracht Frankfurt 1:2 (1:1)

1:0 - Brobbey (10), 2:0 - Larsson (28), 1:2 - Skhiri (70)

AS Roma – Athletic Bilbao 2:1 (0:0)

0:1 - I. Williams, 1:1 - Angelino (56), 2:1 - Somurodov (90+4.)

WYNIKI LIGI KONFERENCJI

Real Betis – Vitoria Guimaraes 2:2 (0:0)

1:0 - Bakambu (48), 1:1 - Mendes (51), 2:1 - Isco (75), 2:2 Oliveira (81)

Panathinaikos Ateny – AFC Fiorentina 3:2 (2:2)

1:0 - Świdorski (5), 2:0 - Maksimović (19), 2:1 - Beltran (20), 2:2 - Fagioli (23), 3:2 - Tete (55)

FC Kopenhaga – Chelsea FC 1:2 (0:0)

0:1 - James (46), 0:2 - Fernandez (65), 1:2 - Pereira (79)

NK Celje – FC Lugano 1:0 (1:0)

1:0 - Svetlin (23)

Borac Banja Luka – Rapid Wiedeń 1:1 (0:1)

0:1 - Beljo (34), 1:1 - Vuković (90+2 karny)

Pafos FC – Djurgardens IF 1:0 (0:0)

1:0 - Tanković (65)
Rewanże odbędą się 13 marca.

PAJOR JAK URBAN

HISZPANIA

■ Świetny występ reprezentantki Polski Ewy Pajor w półfinałowym meczu Pucharu Królowej. W spotkaniu Real Madryt – Barcelona, który zakończył się wy-

soką wygraną zespołu z Katalonii, Pajor zdobyła trzy gole! Dwa dokończyła Salma Paralluelo i „Barca” wygrała aż 5:0 na wyjeździe. Rewanż zaplanowano 12 marca. Przypomnijmy, że hat tricka w starciu z „Królewskimi” zanotował

też Jan Urban. W meczu rozegranym 30 grudnia 1990 roku obecny trener Górnika Zabrze zdobył trzy gole na Estadio Santiago Bernabeu w ligowym starciu Real – Osasuna, który zakończył się wygraną jedenastki z Pampeluny 4:0.

NA LIGOWĄ KOLEJKĘ ZAPRASZA FILIP SURMA

Od pasa w dół i w górę

Rozmowa z komentatorem i ekspertem stacji Canal+

W tym sezonie ekstraklasa dość szybko podzieliła się na trzy części. Mocny przód, szóstka z tyłu i środek, któremu do bezpiecznej granicy 38 punktów niewiele już brakuje. To nieoczekiwany rozkład sił?

– W poprzednim sezonie w górę tabeli też odbywał się wyścig, wiele drużyn miało tyle samo punktów, ale nie było wyraźnego lidera. I teraz jest podobnie. Żadna drużyna nie jest w stanie odskoczyć, a wydawałoby się, że Lech, mając taką kadrę i nie grając w pucharach, czy Raków i Legia, która ma największy budżet w Polsce, będą w stanie bardziej zdecydowanie przewodzić w lidze. Zaskoczeniem jest za to Jagiellonia, która radzi sobie dobrze i w Lidze Konferencji, i w ekstraklasie, podczas gdy równie dobrze grająca w pucharach Legia w lidze na razie słabutko przędzie.

Adół?

– Też nie zaskakuje, bo generalnie stawka jest wyrównana. Są tam drużyny na zbliżonym poziomie. Wydaje mi się, że do ostatniej kolejki będzie się ważyła jedna-dwupunktowa różnica. Na plus zaskoczeniem jest Puszcza Niepołomice, która z tylko 15-milionowym budżetem rywalizuje na równi z Zagłębiem i Widzewem.

Pozostali „potencjalni” spadkowicze również nie mają na moment spokoju.

– Radomiak ma problemy finansowe, Stal chce zmie-

nić właściciela, Lechia, którą zawiaduje facet, który cały czas nagina przepisy, nie płaci zawodnikom. Postawił pod ścianą całą ligę i PZPN, żeby mu dali pieniądze na transfer Tomasza Wójtowicza. To niesłychana sprawa. No i Śląsk odbijający się od ściany do ściany po sprzedaży Erika Exposito i oddaniu Patricka Olsena. Wyciągnęli kręgosłup drużyny i do dziś się nie odkręcili, chociaż uważam, że wicemistrzostwo Polski było sukcesem ponad stan klubu. I to ich również zubiło.

Jaki mecz w najbliższej kolejce odbędzie się z pana udziałem?

– Cracovii z Radomiakiem. Jeśli „Pasy” po zwycięstwie w Zabrzu chcą się włączyć do gry o miejsce trzecie, a siedem punktów straty do „Jagi” to jednak sporo – to mają ostatnią szansę na złapanie serii, choć wydaje mi się, że jej aktualna pozycja jest odpowiednia. To drużyna na takie miejsce. Natomiast Radomiak po wietrzeniu szatni – odeśzli Rocha, Rossi, Luizao, Peglow, Wagner, a przyszli nowi, z nowym trenerem, który też poznaje ekstraklasę – na ten moment wciąż jest składakiem. Teoretycznie czas powinien pracować na jego korzyść, lecz na razie trwa operacja na żywym organizmie. Zespół z Radomia ma tylko trzy punkty przewagi nad strefą zagrożoną, co sprawia, że musi drzeć o utrzymanie. Mają przebrły, ale nie mają zwycięstw i to jest problem. Dlatego



Filip Surma w rozmowie z trenerem Górnika Janem Urbanem.

„Zieloni” jadą do „Pasów” może jeszcze nie z nożem na gardle, ale ten nóż już się pojawił w tle.

Zaskoczę pana, mówiąc, że spotkaniem zapowiadającym się ciekawie będzie to w Lublinie?

– Nie, dlaczego? Powracający do ligi po wielu latach Motor gra z Legią, która miała walczyć o mistrzostwo Polski, więc tylko czteropunktowa różnica punktowa między nimi jest sensacyjna. Jeżeli Legia nie poradzi sobie w Lublinie, to będzie miała kłopot z zakwalifikowaniem się przez ligę do europejskich pucharów. A Motor jest na dobrej drodze. Po zwycięstwach nad Katowicami i Puszczą są tam ogromne apetyty na sprawienie niespodzianki z legionistami.

Za to rozpędzająca się znów poznańska lokomotywa podejmuje u siebie Stal i księguje już trzy punkty?

– To będzie mecz drużyn o różnych celach. Lech chce mistrzostwa, mielibyśmy myśleć o utrzymaniu. Stal zagrała słabo z Koroną, więc nadchodzą trudne czasy dla trenera Janusza Niedźwiedzia. Za to Lech w Szczecinie po trudnościach w pierwszych 20 minutach utrzymał gardę, ustał i zadawał decydujące ciosy, że użyję bokserkiej terminologii. Jest w bardzo dobrej dyspozycji, dobrze gra Ishak, funkcjonuje środek pola, stabilna jest linia obrony, „Kolejorz” może złapać teraz dobrą serię.

Którą już złapał Raków, który depcze mu po piętach.

– „Medaliki” jadą do Gliwic, gdzie Piast potrafi grać z takimi przeciwnikami. Jak sobie przypominam, tutaj zawsze mecze Rakowa z „piastunkami” były na styku. Piast jest bezpieczny, nie ma presji, nic nie musi, tylko może. Potrafi tak manewrować, że nie prze-

grywa, więc jest najczęściej remisującym zespołem w tym sezonie. Jednak w kontekście tego, co dzieje się w Poznaniu, Raków absolutnie nie będzie zainteresowany podziałem punktów w Gliwicach i dlatego to na pewno będzie bardzo ciekawy mecz.

Rozegrano 23 kolejki, zostało 11 do końca rozgrywek. Najgorzej, jak ktoś teraz ucieknie komuś.

– Dlatego Raków nie może sobie pozwolić na stratę punktów, podobnie jak Zagłębie, które ostatnio poległo właśnie z Piastem. Inaczej zespół z Lubina wpakuje się w tarapaty, bo gra taką piłkę od pasa w górę. Jesteśmy zadowoleni, hurra do przodu. Pokazujemy muskuły, klata do przodu, natomiast od pasa w dół są kompletnie nieprzygotowani. Nie ma asekuracji, w każdym meczu powtarzają się błędy, po których tracą bramki. Zespół jest niestabilny, za dużo pozwała przeciwnikom i już robi się niebezpiecznie dla „Miechów”. A jadą teraz do katowickiego beniaminka, zespołu z wieloma Polakami w składzie, z charakterem, zębem, grającym do końca i dobrze prowadzonym przez Rafała Górkę. GieKSa ma teraz gorszą serię, w trzech meczach jest bez zwycięstwa, co nie oznacza, że źle gra. Na ten moment GKS jest dla mnie lepszym zespołem niż Zagłębie, dlatego spodziewałbym się wyniku na korzyść katowiczana.

Odwiedzmy jeszcze Kielce, gdzie dobrze się ostatnio dzieje i Wrocław, gdzie pozwoli porzucane są wszelkie nadzieje...

– Korona od sześciu meczów jest niepokonana w lidze. Dobrze czuje się Mariusz Fornalczyk, trener Jacek Zieliński wprowadza młodych zawodników, którzy potrafią odnaleźć się w lidze, natomiast Puszcza walczy o życie. Niepołomiczanie przenieśli się na własny stadion i dla nich każdy mecz jest na wagę złota. Śląsk jest już jedną nogą w I lidze. Jest w bardzo trudnej sytuacji, ale zmierzy się z Pogonią, która troszkę przystopowała po czterech zwycięstwach. Lech postawił „Dumę Pomorza” do pionu, która jednak śmiało może myśleć o wywiezieniu z Dolnego Śląska trzech punktów.

Zatem zapraszamy na ligę!

– Oczywiście, bo liga przyciąga. Są niespodzianki, są zmiany, jak na przykład w Widzewie, gdzie wcześniej zmieniono trenera, a teraz także dyrektora sportowego. I łódzianie cały czas zmagają się z marzeniami, by wrócić do dawnych czasów, gdy drużyna walczyła o medale, europejskie puchary, a na każdym meczu jest komplet kibiców. Myślę jednak, że na ten moment oczekiwania rozjeżdżają się z możliwościami klubu.

**Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała**

POJEDYNEK KOLEJKI

Starcie dwóch światów

To będzie starcie dwóch różnych pokoleń. Jednocześnie starcie doświadczenia z młodością, obrońcy z napastnikiem, długiego stażu z debiutanckim sezonem, wreszcie – Polaka z obcokrajowcem. Obu piłkarzy – Jakuba Czerwińskiego z Piasta i Norwega Jonatana Brauta Brunesa – łączy jedno: nienaganna ostatnio forma. Piłkarz z Gliwic świetnie spisywał się w poprzednim zwycięskim meczu z Zagłębiem w Lublinie, a piłkarz z Częstochowy znakomicie w wygranej grze z Lechią u siebie w poniedziałek. Ten pierwszy nie dopuścił do straty bramki i nienagannie kierował defensywą. Ten drugi już w pierwszym kwadransie załadował

dwie bramki i był najlepszy na boisku. Nic dziwnego, że w „Sporcie” zaliczył okładkę z hasłem „Brunes wieczorową porą”.

Czerwiński to firma, wszechstronny, doświadczony defensor, który ma świadomość, jak kierować blokiem obronnym, doskonale czyta grę i wie, czego się od niego oczekuje. Z pewnością zdaje sobie sprawę, jak trudne go teraz czeka zadanie. Natomiast kuzyn Erlinga Haaland jest rozpędzony, nabiera pewności. Ma – co przecież nieczęste – lepsze warunki fizyczne niż Czerwiński, jest silny i umie się rozpychać. Żeby go przechrzyć, potrzeba będzie wiele sprytu, jednak przecież kapitanowi Piasta

nigdy go nie brakowało. Ważne, że doszedł do siebie po urazie odniesionym w okresie przygotowawczym.

Norweg? Trener Marek Papszun jest wyraźnie zbudowany jego postawą w ostatnim czasie. – Cieszę się, że się przełamał w meczu z Lechią. Strzelił dwa gole, mógł zdobyć jeszcze kolejne dwa. Szkoda, że nie skończył tego meczu z hat trickiem, bo to byłby wyczyn. Zrobił spory progres i ciężko pracuje na kolejne bramki. Mieliśmy w tygodniu jeden dzień na regenerację, a on poprosił wówczas o dodatkowy trening – zdradził Papszun. Bardzo więc ciekawe, kto kogo zdominuje!

(pac)



Jonatan Brunes. Fot. Lukasz Sobala / Press Focus

JAKUB CZERWIŃSKI

Data ur.: 6 sierpnia 1991 r.

Wzrost/waga: 183/75

Narodowość: Polska

Miejsce urodzenia: Krynica-Zdrój

Kluby: Poprad Muszyna, Promień Opalenica, Okocimski Brzesko, Termalica Bruk-Bet Nieciecza, Pogoń Szczecin, Legia Warszawa, Piast Gliwice

Mecze/bramki w ekstraklasie: 271/15

Wartość rynkowa: 350 tys. euro

Kontrakt do: 30 czerwca 2026 r.



Jakub Czerwiński. Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

JONATAN BRAUT BRUNES

Data ur.: 7 sierpnia 2000 r.

Wzrost/waga: 189/80

Narodowość: Norwegia

Miejsce urodzenia: Bryne

Kluby: Bryne FK, Sola FK, Brynke FK, Floro SK, Lillestrøm SK, IK Start, Strømsgodset IF, Oud-Heverlee Leuven, Raków Częstochowa

Mecze/bramki w ekstraklasie: 21/6

Wartość rynkowa: 900 tys. euro

Kontrakt do: 30 czerwca 2025 r.

TABELA																			
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE						
1. Lech	23	47	43:18	15	2	6	12	30	30:9	10	0	2	11	17	13:9	5	2	4	
2. Raków	23	46	31:14	13	7	3	12	21	17:9	6	3	3	11	25	14:5	7	4	0	
3. Jagiellonia (m)	23	45	44:29	13	6	4	12	27	27:12	8	3	1	11	18	17:17	5	3	3	
4. Legia	23	39	43:29	11	6	6	12	26	28:13	8	2	2	11	13	15:16	3	4	4	
5. Pogoń	23	39	35:25	12	3	8	12	28	20:9	9	1	2	11	11	15:16	3	2	6	
6. Cracovia	23	38	41:32	10	8	5	12	18	21:20	3	6	3	11	20	20:12	7	2	2	
7. Motor (b)	23	35	32:37	10	5	8	11	18	16:15	5	3	3	12	17	16:22	5	2	5	
8. Górnik	23	34	30:28	10	4	9	12	20	16:12	6	2	4	11	14	14:16	4	2	5	
9. Piast	23	33	25:21	8	9	6	11	15	14:12	3	6	2	12	18	11:9	5	3	4	
10. GKS (b)	23	30	32:30	8	6	9	11	16	13:9	4	4	3	12	14	19:21	4	2	6	
11. Korona	23	29	21:29	7	8	8	11	14	11:13	4	2	5	12	15	10:16	3	6	3	
12. Widzew	23	27	27:38	7	6	10	10	17	13:15	5	2	4	12	10	14:23	2	4	6	
13. Radomiak	23	25	30:37	7	4	2	12	16	19:15	4	4	4	11	9	11:22	3	0	8	
14. Stal	23	23	24:31	6	5	12	12	18	15:13	5	3	4	11	5	9:18	1	2	8	
15. Zagłębie	23	22	20:36	6	4	13	11	13	11:15	4	1	5	12	9	9:21	2	3	7	
16. Puszcza	23	22	21:32	5	7	11	11	13	15:17	3	4	4	12	9	6:15	2	3	7	
17. Lechia (b)	23	21	24:40	5	6	12	11	11	7:15	3	2	6	12	10	17:25	2	4	6	
18. Śląsk	23	14	20:37	2	8	13	11	10	12:15	2	4	5	12	4	8:22	0	4	8	
1 - elim. LM, 2-3-PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.																			

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia	■	3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	29.03.	8.03.	0:0	1:1	12.04.	1:3	1:1
GKS	10.05.	■	29.03.	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	0:0	3:1	12.04.	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	8.03.
Górnik	0:1	3:0	■	0:2	24.05.	2:1	2:3	5.04.	15.03.	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	3.05.	■	3:1	15.03.	3:2	1:1	3:0	5.04.	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.	■	2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	8.03.	29.03.	17.05.	2:1	2:0	12.04.	2:0
Lech	19.04.	2:0	2:0	5:0	5.04.	■	3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	8.03.	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	1:0	■	0:2	0:2	26.04.	0:3	0:2	1:0	1:2	12.04.	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	12.04.	1:1	10.05.	19.04.	■	5:2	1:2	29.03.	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	26.04.	3:2	1:0	0:2	1:1	12.04.	1:1	8.03.	■	10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	29.03.	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	19.04.	0:0	3:3	1:0	2:3	■	12.04.	1:1	3.05.	8.03.	2:2	2:0	29.03.	1:0
Pogoń	15.03.	5.04.	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	3.05.	1:0	■	2:1	0:1	19.04.	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	15.03.	26.04.	■	19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	15.03.	3:1	24.05.	1:1	10.05.	2:0	■	0:2	1:2	1:1	1:1	5.04.
Raków	0:1	1:2	1:0	10.05.	1:1	0:0	3:1	15.03.	2:2	0:1	1:0	2:0	12.04.	■	1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.	■	15.03.	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	0:1	17.05.	1:1	29.03.	1:1	1:1	5.04.	1:3	7.03.	0:1	1:2	0:0	2:1	■	3:0	3.05.
Widzew	1:1	15.03.	0:2	8.03.	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0	■	2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	1:3	15.03.	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	29.03.	26.04.	3:0	10.05.	■

PROGRAM 24. KOLEJKI (7-10.03.)		
Piątek	Korona Kielce – Puszcza Niepołomice	18.00
	Śląsk Wrocław – Pogoń Szczecin	20.30
sobota	Cracovia – Radomiak	14.45
	Piast Gliwice – Raków Częstochowa	17.30
	Lech Poznań – Stal Mielec	20.15
niedziela	GKS Katowice – Zagłębie Lubin	12.15
	Lechia Gdańsk – Górnik Zabrze	14.45
	Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok	17.30
poniedziałek	Motor Lublin – Legia Warszawa	19.00

PROGRAM 25. KOLEJKI (14-16.03.)		
Piątek	Radomiak – Lechia Gdańsk	18.00
	Pogoń Szczecin – Cracovia	20.30
sobota	Stal Mielec – Śląsk Wrocław	14.45
	Górnik Zabrze – Motor Lublin	17.30
	Widzew Łódź – GKS Katowice	20.15
niedziela	Puszcza Niepołomice – Piast Gliwice	12.15
	Zagłębie Lubin – Korona Kielce	14.45
	Raków Częstochowa – Legia Warszawa	17.30
	Jagiellonia Białystok – Lech Poznań	20.15

TYPUJĄ			
TRENER	PIŁKARZ		„SPORT”
Bogusław Baniak	Marcin Dymkowski	Marek Hajkowski	
			
Korona – Puszcza	2:1	3:1	2:0
■ piątek, godz. 18.00. Canal+Sport3, Canal+Sport5, Canal+			
Śląsk – Pogoń	0:1	0:4	1:2
■ piątek, godz. 20.30. Canal+Sport3, Canal+Sport, Canal+, Canal+4K			
Cracovia – Radomiak	2:1	1:1	2:2
■ sobota, godz. 14.45. Canal+Sport3, Canal+			
Piast – Raków	0:0	0:0	1:2
■ sobota, godz. 17.30. Canal+Sport3, Canal+, Canal+4K,			
Lech – Stal	3:0	2:1	3:0
■ sobota, godz. 20.15. Canal+, Canal+Sport3			
Katowice – Zagłębie	2:0	1:1	2:1
■ niedziela, godz. 12.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+360			
Lechia – Górnik	2:0	3:2	1:1
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+, Canal+Sport3, Canal+4K			
Widzew – Jagiellonia	0:2	0:3	1:2
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Premium, TVP SPORT			
Motor – Legia	3:3	1:0	1:3
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
144 pkt	19 pkt	115 pkt	

SZLAGIER KOLEJKI

Raz jedni, raz drudzy

Na czoło gier w 24. ligowej kolejce wysuwa się konfrontacja Piasta z Rakowem. To dwa zespoły, które wiosną pokazują się z dobrej strony, a świadczy o tym liczba zdobytych punktów w pięciu wiosennych kolejkach. Gliwiczanie nazbierali ich aż 11 i pod tym względem od drużyny trenera Aleksandra Vukovicia lepsza jest tylko Pogoń (12). Piast jest też wśród trójki zespołów, które w tym roku w ekstraklasie jeszcze nie przegrały. Oprócz tego udało się to tylko równie rewelacyjnej Koronie oraz Cracovii. Jedenastka z Gliwic przegrała wprawdzie z Pogonią, ale było to w pojedynku o półfinał Pucharu Polski.

Czy w sobotę uda się podtrzymać tę passę? Te-

go nie wiedzą nawet nasi eksperci, którzy typują rezultat w naszym „Type-rze”. Wiadomo, że o wygranej może zdecydować – patrząc na to, jak grają oba zespoły – jeden gol, jedna dobra akcja czy jeden skuteczny stały fragment. Oba zespoły niewiele strzelają, Piast siedem bramek w tym roku, Raków sześć, a mało tracą, bo ledwie po trzy bramki. To solidne defensywy z dobrymi, a w przypadku Piasta – bardzo dobrymi bramkarzami.

Ostatnie mecze przy Okrzei to raczej wygrane Piasta niż Rakowa. Pod koniec lutego 2024 w 1/4 finału Pucharu Polski gliwiczanie u siebie wygrali aż 3:0. W lidze w poprzednich rozgrywkach

na swoich śmieciach zwyciężyli zaś 2:1 (sierpień 2023). Teraz jest jednak kolejne rozdanie, a Marek Papszun ze swoją ekipą chce nawiązać do tego, co było w mistrzowskim dla częstochowian sezonie, kiedy zwyciężyli jedną bramką po trafieniu Frana Tudora w doliczonym czasie 1:0. Na początek rozgrywek 2021/22 też była wygrana jedenastki spod Jasnej Góry po niezwykle emocjonującym spotkaniu 3:2. Remisów przy Okrzei w rywalizacji obu ekip raczej nie ma, zdarzył się raz, w grudniu 2020, kiedy było bez bramek. Tak zawsze coś ciekawego się dzieje i oby podobnie było w sobotę!

(zich)



Mecze Piasta z Rakowem należą do ciekawych. W akcji Patryk Diczek i Gustav Berggren (nr 5).

Złote buty

133	Kozubal (Lech)
132	Imaz (Jagiellonia)
129	Grosicki (Pogoń)
124	Ishak (Lech)
122	Koulouris (Pogoń)
118	Repka (GKS)
117	Koutris (Pogoń)
	Wasielewski (GKS)
115	Schwarz (Śląsk)
113	Szromnik (Górnik)
111	Tudor (Raków)
108	Janża (Górnik)
	Serafin (Puszcza)
101	Szcurin (Stal, Legia)

Żółte 854/Czerwone 33

37/0	GKS
45/0	Cracovia
42/1	Jagiellonia
47/1	Motor
52/1	Lechia
52/1	Legia
55/1	Korona
61/1	Radomiak
34/2	Zagłębie
37/2	Lech
47/2	Piast
50/2	Raków
55/2	Śląsk
59/2	Puszcza
41/3	Górnik
47/3	Pogoń
44/4	Stal
49/5	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,31	Piotr Lasyk (Bytom)
6,82	Szymon Marciniak (Płock)
6,70	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,55	Paweł Malec (Łódź)
6,53	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,50	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6,36	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,36	Wojciech Myć (Lublin)
6,25	Damian Kos (Wejherowo)
6,21	Karol Arys (Szczecin)
6,08	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,00	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,00	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
5,83	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,83	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,66	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,50	Sebastian Krasny (Kraków)

Maksymalna koncentracja

Szkoleniowiec „Dumy Pomorza” Robert Kolendowicz został uznany za najlepszego trenera ekstraklasy w lutym.

POGOŃ SZCZECIN

To pierwsze takie wyróżnienie dla tego 45-letniego szkoleniowca szczecińskiego zespołu, a siódme w ogóle dla trenera Pogoni. Wcześniej czterokrotnie trenerem miesiąca był wybierany Kosta Runjaić, a dwukrotnie Jens Gustafsson. Przypomnijmy, że „Portowcy” w rundę wiosenną weszli czterema zwycięstwami, pokonując kolejno Zagłębie Lubin (1:0), Górnika Zabrze (3:0), Stal Mielec (2:1) i Widzew Łódź (4:0). Komplet punktów pozwolił Pogoni awansować z ósmego na czwarte miejsce w tabeli.

Przesunięty do rezerwy

Wyboru trenera miesiąca dokonują szkoleniowcy wszystkich 18 klubów PKO Bank Polski Ekstraklasy. W lutym pod uwagę brano wyniki od 19. do 22. kolejki. Robert Kolendowicz zdobył 2/3 wszystkich możliwych głosów.

Na początku konferencji prasowej przed meczem ze Śląskiem Wrocław Robert Kolendowicz poruszył kwestię sytuacji kadrowej. – Marcel Wędrychowski jest zawieszony za czerwoną kartkę, Maciek Wojciechowski i Kacper Smoliński także nie będą do mojej dyspozycji – powiedział. – Czekam na potwierdzenie zgłoszenia do rozgrywek trzech nowych zawodników, czyli Luizao, Renyera i Banjamina Rojasa. Mariusz Malec trenuje z nami, ale jest z drużyną za krótko, aby był dostępny w tym meczu. Natomiast Antoni Klukowski został przesunięty do zespołu U-19. Wydarzyło się bowiem coś,



Praca trenera Roberta Kolendowicza (w środku) została doceniona!

co nie powinno się wydarzyć w szatni. Pewne standardy, zachowania i wartości zostały nadszarpnięte. Dlatego podjąłem decyzję, że na dwa tygodnie trafi do zespołu U-19. Po tym okresie będziemy podejmować kolejne decyzje w jego sprawie.

W głowie tylko mecz

– Trzej nowi zawodnicy trenują z nami, nadrabiają zaległości. Renyer jest po długiej przerwie i dopiero od tygodnia jest w treningu z pierwszym zespołem – kontynuował trener Kolendowicz. – Rojas miał problemy ze stawem skokowym, ale już jest w porządku. Luizao trenuje normalnie. Mamy mocną grupę i ciężko jest do niej wejść, nie zamykam jednak drogi przed nikim. Liczy się ciężka praca i rywalizacja, na tej bazie będziemy podejmować decyzje, kto otrzyma szansę.

Jak zawodnicy reagują na sytuację wokół klubu? Przypomnijmy, że Nilo Effori nie zapłacił za akcję i być może umowa z formą EPA zostanie rozwiązana...

– Skupiamy się na tym, co możemy kontrolować. Jesteśmy zaprawieni w bojach, bo dużo się u nas dzieje. Dla nas najistotniejszy jest mecz ze Śląskiem. Dostajemy ciągle wyjaśnienia dotyczące obecnej sytuacji. Moim obowiązkiem i nas wszystkich jest skoncentrować się na tym, co się dzieje na boisku. Na naszych dobrych, boiskowych momentach.

Trudna przeprawa

– Nasz najbliższy przeciwnik, Śląsk Wrocław, walczy o życie – dodał Kolendowicz. – Tam nadzieja nie zgaśa, na pewno upatrują szansy na pozostanie w ekstraklasie. Będą gotowi i intensywni, dlatego czeka nas trudny mecz i skupiam się na tym, byśmy byli na niego maksymalnie skoncentrowani i gotowi. Motorycznie, ale przede wszystkim taktycznie, bo myślę, że to będzie bardzo istotne. Śląsk do tej pory strzelił tylko 20 goli, lecz to nie powinno uspić naszej czujności. Mają trochę problemów ze zdrowiem, a my mamy swój model gry, ostatnio dość po-

wtarzalny w tym dobrym znaczeniu. Chcę automatyzmów i dobrych zachowań, które prezentowaliśmy do tej pory i na tym się skupiam. Plan na mecz? Będziemy dbali o siebie i momenty pressingowe, o intensywność, ale też organizację.

Szkoleniowiec Pogoni nawiązał też po ostatniego, przegranego u siebie 0:3 spotkania z liderem rozgrywek. – W kluczowych momentach traciliśmy organizację, dlatego Lech uciekał spod naszego pressingu. Chcemy być w tym bardziej skuteczni. Wciąż zastanawiam się nad składem. Jeśli ktoś widzi sam wynik w meczu z Lechem, to on był wysoki, ale do pewnego momentu to był nasz dobry mecz. Żałuję, że na początku nie zdobyliśmy gola, bo wtedy mogło się to potoczyć inaczej. Za łatwo straciliśmy bramki. Pierwsza padła po kontrataku, druga po rzucie karnym, trzecia taka „święteczna”. Z całym szacunkiem do Pereiry, ale prędko takiego gola nie powtórzy.

Bogdan Nather

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 18.00	
KORONA KIELCE	PUSZCZA NIEPOŁOMICE
Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Legia 1:1, Motor 1:0, Cracovia 1:1, Śląsk 2:0, Stal 1:0	Górník 1:1, Zagłębie 1:2, Legia 0:2, Lechia 2:0, Motor 0:1

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30	
ŚLĄSK WROCLAW	POGOŃ SZCZECIN
Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Piast 1:3, Radomiak 1:1, Widzew 3:0, Korona 0:2, Legia 1:3	Zagłębie 1:0, Górnik 3:0, Stal 2:1, Widzew 4:0, Lech 0:3

SOBOTA, 8 MARCA, GODZ. 14.45	
CRACOVIA	RADOMIAK
Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Raków 0:0, Widzew 1:1, Korona 1:1, Jagiellonia 2:2, Górnik 1:0	Jagiellonia 0:5, Śląsk 1:1, Górnik 2:3, Legia 3:1, Widzew 1:1

SOBOTA, 8 MARCA, GODZ. 17.30	
PIAST GLIWICE	RAKÓW CZĘSTOCHOWA
Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Śląsk 3:1, Legia 1:0, GKS 0:0, Stal 2:2, Zagłębie 1:0	Stal 1:0, GKS 1:2, Lech 1:0, Górnik 1:0, Lechia 3:1

SOBOTA, 8 MARCA, GODZ. 20.15	
LECH POZNAŃ	STAL MIELEC
Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Widzew 4:1, Lechia 0:1, Raków 0:1, Zagłębie 3:1, Pogoń 3:0	GKS 0:1, Jagiellonia 1:2, Pogoń 1:2, Piast 2:2, Korona 0:1

NIEDZIELA, 9 MARCA, GODZ. 12.15	
GKS KATOWICE	ZAGŁĘBIE LUBIN
Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Stal 1:0, Raków 2:1, Piast 0:0, Motor 2:3, Jagiellonia 0:1	Pogoń 0:1, Puszcza 2:1, Lechia 1:3, Lech 1:3, Piast 0:1

NIEDZIELA, 9 MARCA, GODZ. 14.45	
LECHIA GDAŃSK	GÓRNIK ZABRZE
Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Górnik 1:1, Zagłębie 1:2, Legia 0:2, Puszcza 0:2, Raków 1:3	Puszcza 1:1, Pogoń 0:3, Radomiak 3:2, Raków 0:1, Cracovia 0:1

NIEDZIELA, 9 MARCA, GODZ. 17.30	
WIDZEW ŁÓDŹ	JAGIELLONIA BIAŁYSTOK
Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Lech 1:4, Cracovia 1:1, Śląsk 0:3, Pogoń 0:4, Radomiak 1:1	Radomiak 5:0, Stal 1:2, Motor 3:0, Cracovia 2:2, GKS 1:0

PONIEDZIAŁEK, 10 MARCA, GODZ. 19.00	
MOTOR LUBLIN	LEGIA WARSZAWA
Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Lechia 1:1, Korona 0:1, Jagiellonia 0:3, GKS 3:2, Puszcza 1:0	Korona 1:1, Piast 0:1, Puszcza 2:0, Radomiak 1:3, Śląsk 3:1

Trybuna Kibica



Urban krytykę powinien zacząć od siebie

Początek rundy wiosennej jest fatalny, ale najgorsze w tym wszystkim, że trener nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za zaistniałą sytuację. Broni się, że nie ma stabilizacji kadrowej, narzeka publicznie na zawodników. Tego robić nie można! Szczególnie w sytuacji, gdzie rzucają się w oczy niedociągnięcia ze strony sztabu. To trener odpowiada za to, że pod względem motorycznym i fizycznym dostaje łomot w każdym meczu.

Właśnie te braki powodują, że za wolno szukamy pozycji, a w kluczowych momentach brakuje centymetrów i utamków sekund w polu karnym. Nie ma też pomysłu na stałe fragmenty gry, na co we współczesnym futbolu każdy sztab poświęca bardzo dużo czasu i uwagi. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, bo jak mało kto w ekstraklasie posiadamy zawodników, którzy potrafią uderzyć ze stojącej piłki. Zamiast tego słyszymy wypowiedzi sztydzące z autów, gdzie to właśnie po nich padają bramki i dają punkty przeciwnikom. To element gry jak każdy inny i poglą-

dy na temat estetyki nie mają tu żadnego znaczenia. Reakcje na boiskowe wydarzenia też pozostawiają wiele do życzenia. Zbyt bojaźliwie i późno dokonywane zmiany marnotrawią czas i energię piłkarzy. Urban okopat się na pozycjach średniaka i wszelkie pytania o ambitniejsze cele natychmiast stara się zbić i tonuje nastroje. Nie wolno też zapominać o tym, że w fatalnym stylu odpadliśmy z Pucharu Polski, a nikt nikomu nie wmówi, że drużyny, które zaszyły do półfinału, mają lepszych zawodników niż my. To wszystko

ma wpływ na nastawienie mentalne drużyny. Czytając dyskusje w sieci, można doszukać się pewnej prawidłowości, gdzie bezkrytyczni fani Urbana ciągle mówią o potrzebie stabilizacji. Problem polega na tym, że sam trener opiera się na zrywach, a forma i czas dobrej gry wydaje się być efektem przypadku i przebiegu indywidualności. Nie należy oczekiwać odmiennych efektów, robiąc ciągle to samo, więc jeśli chcemy zrobić krok do przodu, to musimy opuścić strefę komfortu i postawić na zmiany personalne w sztabie.

Złapał mocno kierownicę

Tyszanie to wiosenna rewelacja I ligi. W GKS-ie dobrze spisuje się też Jakub Bieroński.

GKS TYCHY

Choć Jakub Bieroński 18 kwietnia będzie świętował 22 urodziny, to już można o nim mówić, że to zawodnik doświadczony. W I lidze zadebiutował bowiem w barwach Podbeskidzia sześć dni po swoich 16 urodzinach, 24 kwietnia 2019 roku, wchodząc na boisko w 77 minucie w wyjazdowym spotkaniu bielszczan z Rakowem Częstochowa.

Notowania w górę

W dodatku w następnym sezonie jako 17-latek pierwszy raz wpisał się na pierwszoligową listę strzelców, zdobywając bramkę w wygranym 2:1 przez bielszczan wyjazdowym meczu z Olimpią Grudziądz. Tym trafieniem, zanotowanym 3 czerwca 2020 roku, przyczynił się nie tylko do zwycięstwa, ale także dorzucił swoje trzy grosze do awansu zespołu z Bielska-Białej do ekstraklasy. Nic więc dziwnego, że grając w najwyższej w naszym kraju klasie rozgrywkowej, wpadł w oko trenerom reprezentacji młodzieżowych i z orzełkiem na piersi grał w drużynie U-19, walczącej w eliminacjach mistrzostw Europy oraz w zespole U-20, z którym 25 marca 2022 roku świętował zwycięstwo 2:0 nad rówieśnikami z Anglii.

Nie znaczy to jednak, że młodzieżowa ścieżka wychowanka Rekordu Bielsko-Biała usłana była różami. Po tym marszu w górę przyszedł bowiem okres stagnacji i w sezonie 2022/23, w którym Bieroński rozegrał w Podbeskidziu tylko 16 spotkań, sześciokrotnie wybiegając w pierwszej jedenastce i ani razu nie występując od pierwszego do ostatniego gwizdka, postanowił zmienić otoczenie.

Podpisując trzyletni kontrakt z GKS-em Tychy, nie od razu jednak został pierwszoplanową postacią trójkolorowych. Trener Dariusz Banasik wyznaczył mu rolę zmiennika i w większości z 21 występów w poprzednich rozgrywkach wchodził na boisko na końcówkę, a gdy wreszcie przebił się do wyjściowego składu, ustalając na 2:0 rezultat spotkania z Podbeskidziem w Bielsku-Białej, to na finiszu rundy wiosennej tyszanie przegrali cztery mecze z rzędu i z trzeciego miejsca po 30. kolejce, spadli ostatecznie na dziewiątą pozy-



Jakub Bieroński jest mocnym punktem rewelacyjnej w ostatnim czasie tyskiej jedenastki.

cję i baraże o ekstraklasę oglądali w telewizji.

Wśród winowajców niepowodzenia były szkoleniowiec GKS-u Tychy umieścić Bierońskiego, o czym świadczy fakt, że w obecnym sezonie znowu obsadził go w roli rezerwowego wchodzącego na końcówki. Dopiero po przyjeździe Artura Skowronka, ale także nie od razu, notowania bielszczan na poszły w górę. Pierwszy raz w wyjściowej jedenastce wybiegł w 12. kolejce i od tego czasu jest już pierwszym wyborem. Już z nim tyszanie przełamali złą passę i od dziewięciu kolejek są niepokonani, a w dodatku mają już pięć zwycięskich spotkań z rzędu.

Porozumienie... kierowców

– Koniec jesieni, czyli początek rundy rewanżowej, był przełomowy, choć już wcześniej graliśmy dobrze, ale nie mogliśmy zdobyć trzech punktów – mówi Jakub Bieroński. – W Legnicy wygraliśmy wreszcie po 11 ligowych spotkaniach bez zwycięstwa, a w kolejnym spotkaniu z Kotwicą w Tychach dorzuciliśmy kolejne trzy punkty. To były kluczowe spotkania, bo odblokowaliśmy głowy. To, że po tych dwóch wygranych przyszła zimowa przerwa, to nie zmieniło to naszego

nastawienia. Pracowaliśmy solidnie nad poprawą tego, co już zaczęło dobrze funkcjonować i jadąc na pierwszy tegoroczny mecz z Wartą Poznań, byliśmy przekonani, że jesteśmy dobrze przygotowani do kontynuowania dobrej serii. Udowodniliśmy to na boisku. A ja mogę się cieszyć, bo mam w tych zwycięstwach swój wkład. Po tym trudnym dla mnie okresie trener zauważył, że bardzo mi zależy i staram się rozwijać, a on, szukając zawodników odpowiednich do jego stylu gry, postawił na mnie i na Marcina Szpakowskiego. Tak się składa, że razem dojeżdżamy do Tychów z naszych mieszkań w Katowicach i na zmianę raz ja prowadzę, raz on jest kierowcą. Događaliśmy się więc także w tej sprawie i udało się nam też złapać porozumienie w środku boiska, wspólnie wykorzystaliśmy swoją szansę. Z każdym wygranym meczem łapiemy też pewność w grze i cieszymy się, że drużyna funkcjonuje coraz lepiej pod względem taktycznym i zdobywa punkty.

Strzelić gola w lidze

Nie znaczy to jednak, że Bieroński jest w pełni zadowolony ze swojej gry i zamierza spocząć na laurach. Wręcz przeciwnie. Po

pierwsze, ciągle chce się rozwijać, a po drugie w tym sezonie ciągle jest jeszcze bez gola.

– W zimowych sparingach szło nieźle – dodaje 21-latek – Zarzekałem się wtedy, że bramki w meczach kontrolnych nie są ważne, bo liczą się te w lidze i liczę... że wreszcie coś wpadnie. Już w najbliższym spotkaniu chciałbym się odblokować strzelecko. Na pewno nie patrzymy na ostatnią w tabeli Pogon Siedlce jak na łatwy kąsek. Wiemy, że nasz najbliższy przeciwnik już w tym roku urwał punkty Ruchowi i Bruk-Betowi, więc najgorzej, co moglibyśmy zrobić, to już przed meczem dopisać sobie punkty za zwycięstwo. Pogon jest mega zmotywowana, bo walczy o życie. Musimy to wziąć pod uwagę oraz pamiętać, że w naszej lidze każdy może wygrać z każdym. Zdajemy też sobie sprawę z tego, że z Wartą w drugiej połowie meczu byliśmy się mocno i mając najmniej w tegorocznych spotkaniach kontroli nad grą, pokazaliśmy charakter. To samo zrobiliśmy, grając w dziesiątkę większość meczu z Chrobrym na naszym boisku. Wyciągnęliśmy w nich zwycięstwa, ale też w każdym tegorocznym meczu straciliśmy po bramce. Najlepiej byłoby zagrać na zero z tyłu i cały czas o tym mówimy, więc myślę, że ten mankament też uda się poprawić. Pracujemy nad defensywą, a ponieważ mamy bardzo dobrych stoperów i bramkarza, to mam nadzieję, że już niebawem zaczniemy wygrywać do zera.

Grać coraz lepiej

Po pięciu zwycięstwach z rzędu lider rundy rewanżowej przesunął się w tabeli na 11. miejsce. Nikt w szatni GKS-u Tychy nie ma wątpliwości, że pięć punktów straty do strefy barażowej szybko zostaną odrobione i trójkolorowi włączą się do walki o awans.

– Patrzymy przede wszystkim na to, żeby grać coraz lepiej i wygrywać – zapewnia Bieroński. – Na pewno każdy z tyłu głowy ma to, że jesteśmy coraz bliżej szóstki i jeżeli uda się nam podtrzymać passę, to zbliżymy się jeszcze bardziej. Dlatego trzymamy się razem i w tej atmosferze, pełnej zaufania do trenera, można zrobić coś wartościowego i cieszyć się z gry. A to jest w sumie najważniejsze.

Jerzy Dusik



ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa).

Wista K. 1:2, Arka 0:2, Górnik 2:2, Miedź 0:1, Kotwica 0:0

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wista K. 1:2, Arka 0:2, Górnik 2:2, Miedź 0:1, Kotwica 0:0

Warta Poznań

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 18.00

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta Poznań

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS Tychy

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń Siedlce

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Miedź 3:1, Kotwica 4:0, Warta 3:1, Chrobry 3:1, Odra 5:1

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia 2:1, Ruch 2:3, Wista K. 1:0, Arka 0:1, Górnik 2:1

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Stalowa Wola

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 0:2, Miedź 0:2, Kotwica 1:1, Warta 0:0, Chrobry 0:2

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Stalowa Wola

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Odra 6:0, Znicz 3:2, Pogon 1:1, Wista K. 0:5, Bruk-Bet 2:2

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal St. 2:1, ŁKS 2:0, Polonia 0:0, Znicz 1:0, Wista K. 2:2

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Znicz 1:2, Wista K. 2:0, Arka 0:0, Górnik 2:1, Miedź 3:2

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta Poznań

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta Poznań

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia 0:2, Miedź 1:1, Znicz 0:1, Ruch 5:0, Arka 2:2

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal St. W. 2:0, Stal R. 3:0, ŁKS 2:2, Polonia 1:2, Znicz 1:2

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 1:2, Górnik 0:3, Miedź 3:3, Kotwica 1:0, Warta 1:0

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 1:0, Bruk-Bet 2:3, Wista P. 0:0, GKS 1:3, Stal St. W. 2:0

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Kotwica 0:2, Warta 4:0, Chrobry 0:0, Odra 2:1, Pogon 3:1

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta 1:0, Chrobry 3:2, Odra 2:2, Pogon 1:1, Ruch 2:2

PIĄTEK, 7 MARCA, GODZ. 20.30

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Kotwica 0:2, Warta 4:0, Chrobry 0:0, Odra 2:1, Pogon 3:1

TABELA
PO 22. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	22	48	47:20	14	6	2
2. Arka	22	45	44:17	13	6	3
3. Miedź	22	42	43:24	12	6	4
4. Wisła P.	22	40	38:28	11	7	4
5. Ruch (s)	22	36	35:28	10	6	6
6. Polonia	22	34	26:24	10	4	8
7. Wisła K. (p)	22	34	40:22	9	7	6
8. Górnik	22	33	35:29	8	9	5
9. Stal Rz.	22	33	36:30	9	6	7
10. Znicz	22	31	30:29	8	7	7
11. Tychy	22	29	28:24	6	11	5
12. ŁKS (s)	22	28	29:24	7	7	8
13. Chrobry	22	20	20:40	5	5	12
14. Warta (s)	22	20	15:35	5	5	12
15. Kotwica (b)	22	19	16:35	4	7	11
16. Odra	22	19	19:47	4	7	11
17. Stal S.W.(b)	22	13	15:40	2	7	13
18. Pogoń (b)	22	11	20:40	2	5	15

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 23. KOLEJKI (7-10.03.)

Piątek	ŁKS Łódź – Warta Poznań	18.00
	GKS Tychy – Pogoń Siedlce	20.30
sobota	Znicz Pruszków – Miedź Legnica	14.30
	Stal Stalowa Wola – Odra Opole	17.30
	Ruch Chorzów – Arka Gdynia	19.30
niedziela	Polonia Warszawa – Kotwica Koł.	12.00
	Wisła Kraków – Górnik Łęczna	14.30
	Stal Rzeszów – Chrobry Głogów	17.00
poniedziałek	Wisła Płock – Bruk-Bet Termalica	19.00

PROGRAM 24. KOLEJKI (14-16.03.)

Piątek: Miedź – Wisła K. (18.00), Chrobry – ŁKS (20.30), **sobota:** Bruk-Bet – Tychy (14.30), Ruch – Wisła P. (17.00), Warta – Polonia (19.30), **niedziela:** Pogoń – Stal St. (12.00), Górnik – Arka (14.30), Kotwica – Znicz (17.00), Odra – Stal Rz. – odwołany.

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	29.03.	19.04.	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	9.04.	2:2	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	15.03.	10.05.	24.05.	2:2	1:1	3:0	1:1	12.04.	1:1	5.04.	3:0	3:0	26.04.	4:2	1:2
Chrobry	12.04.	0:4		0:0	1:1	3:2	15.03.	26.04.	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	2:0	10.05.	0:3	0:0	5.04.
GKS Tychy	1:1	0:2	3:1		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	8.03.	26.04.	0:1	12.04.	0:0	1:1	10.05.	29.03.	1:1
Górnik	15.03.	0:2	19.04.	2:2		9.04.	2:2	1:2	2:2	3.05.	3:1	29.03.	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1:2
Kotwica	5.04.	0:5	3.05.	0:0	1:1		0:0	12.04.	0:1	17.05.	1:0	19.04.	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	15.03.
ŁKS	0:2	9.04.	3:0	19.04.	1:1	0:2		0:1	29.03.	2:0	0:0	0:1	3.05.	0:0	8.03.	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	5.04.	1:1	1:0		3.05.	4:1	2:3	3:0	3:3	4:2	19.04.	15.03.	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1:5	26.04.	10.05.	0:1	0:2		4:1	5.04.	0:2	15.03.	2:1	0:0	12.04.	1:2	1:1
Pogoń	26.04.	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	5.04.	10.05.	0:1		2:4	1:1	1:1	15.03.	24.05.	1:3	1:3	12.04.
Polonia	0:3	0:1	29.03.	2:1	2:1	8.03.	17.05.	0:1	3:0	9.04.		1:0	1:0	3.05.	2:0	2:0	19.04.	0:1
Ruch	8.03.	2:2	5:0	5.04.	3:2	1:0	10.05.	9.04.	6:0	1:1	24.05.		26.04.	12.04.	2:1	0:5	15.03.	0:0
Stal Rz.	1:0	1:2	8.03.	5:1	0:3	1:0	2:4	1:0	2:2	29.03.	10.05.	0:2		19.04.	4:0	24.05.	9.04.	2:1
Stal St. W.	24.05.	29.03.	1:1	9.04.	0:1	0:2	26.04.	0:2	8.03.	1:3	1:1	2:0	2:2		0:0	1:5	1:3	10.05.
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	12.04.	26.04.	2:4	1:4	17.05.	2:1	15.03.	3.05.	0:1	1:0		5.04.	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	9.04.	0:0	8.03.	29.03.	2:1	1:1	5:0	19.04.	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		3.05.	0:1
Wisła P.	10.05.	8.03.	2:1	0:0	2:2	1:1	12.04.	24.05.	2:1	1:0	4:1	3:2	1:1	5.04.	7.12.	1:3		26.04.
Znicz	0:1	19.04.	2:3	3.05.	2:3	4:0	2:2	8.03.	9.04.	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	29.03.	2:1	2:2	

ZAPRASZAMY
NA STADIONY

Kacper Janoszka
Chorzowski
maraton

Kibice Ruchu Chorzów w ostatnim czasie nie mogą narzekać na brak emocji. W obozie „Niebieskich” dzieje się tak wiele, że trudno nadążyć za ich wynikami. 22 lutego na Stadionie Śląskim odbyło się piłkarskie święto, w którym uczestniczyło ponad 50 tysięcy ludzi, gdy Ruch mierzył się z Wisłą Kraków. Chorzowianie przegrali wówczas 0:5. Trzy dni później ekipa Dawida Szulczka podejmowała ekstraklasową Koronę Kielce w Pucharze Polski i wygrała 2:0. Z kolei w miniony poniedziałek na Górny Śląsk zawitał lider tabeli, Bruk-Bet, który wrócił do Niecieczy z punktem. Za Ruchem więc same wymagające mecze, a przed nim kolejne poważne wyzwania. Znad Bałtyku nadciąga Arka, wicelider, który jest podrażniony po ostatniej potyczce z Wisłą Kraków, w której „Biała Gwiazda” wyrwała gdynianom punkt w doliczonym czasie. W życiu kibica z Chorzowa nie ma przestoju! Sobotnie starcie będzie czwartym ważnym meczem z rzędu, czwartym w roli gospodarza. Maraton trwa, a Ruch przecież jeszcze nie wygrał w ligowych zmaganiach po zimowej przerwie. Trener Szulczek zapewnił po ostatnim spotkaniu z Termalicą, że to był ostatni mecz, w którym Ruch stracił gola chwilę po pierwszym gwizdku (w trzech dotychczasowych meczach wiosną chorzowianie za każdym razem tracili gola do 10 minuty). Jeżeli rzeczywiście ten problem uda się wyeliminować, o zwycięstwo będzie łatwiej. A jeśli już Ruch wygra, z optymizmem będzie mógł rozpocząć kolejny mecz z ekipą z czołówki, bo kolejny weekend do Chorzowa zawita Wisła Płock.

NA SREBRNYM
EKRANIE

Sobota, 8 marca

19.25 Ruch Chorzów - Arka
Gdynia TVP 3

Niedziela, 9 marca

14.15 Wisła Kraków - Górnik Łęczna
TVP Polonia

Poniedziałek, 10 marca

18.55 Wisła Płock - Bruk-Bet
Termalica Nieciecza TVP Sport
Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 536 ŻÓŁTE KARTKI 917
CZERWONE KARTKI 44
FREKWENCJA 852905

Szukają goleadora

Przed piątkowym meczem z Wartą w ŁKS-ie się działo.

ŁKS ŁÓDŹ

Wminioną środę miało miejsce ważne wydarzenie w historii Łódzkiego Klubu Sportowego. Odbył się szczególny „kongres zjednoczeniowy”: działające pod nazwą ŁKS spółki postanowiły połączyć siły i odtworzyć dawny wielosekcyjny organizm, jakim był ŁKS.

Reprezentacja Łodzi

Każda sekcja: piłkarska, koszykówki kobiet i mężczyzn, siatkówki mężczyzn oraz boks – w najlepszych latach były aż 24 (!) – zachowała dotychczasową autonomię organizacyjną i finansową, połączone zostaną natomiast działania w zakresie marketingu, reklamy, propagowania sportu, a także dbania o wspólny dorobek historyczny i tradycję (ma powstać wspólne klubowe muzeum).

Z taką inicjatywą wyszedł Dariusz Melon, jeden ze współwłaścicieli spółki piłkarskiej. To naturalna kolej rzeczy: pierwsza w ŁKS-ie była właśnie sekcja piłki nożnej, zawsze najważniejsza i najbardziej uwielbiana przez kibiców, w każdej sytuacji politycznej i gospodarczej odgrywająca przywódczą rolę w klubie. „Reprezentacja Łodzi” – takie będzie wspólne hasło sportowców spod znaku ŁKS. Siatkarki „idą na mistrza”,



Andreu Arasa (nr 9) ma być jednym z tych, którzy przełamają niemoc ŁKS-u na swoim stadionie.

koszykarze z powodzeniem walczyć w I lidze, koszykarki (dziewięć tytułów mistrza Polski, 30 ligowych medali!) z mozołem próbują powrócić do krajowej czołówki, zajmując obecnie drugie miejsce w swojej grupie I ligi, pokazując się w krajowych zawodach bokserzy, szczególnie w kategoriach młodzieżowych. Wszystkie sekcje mają też wspólny dom: stadion imienia Władysława Króla i dwie hale sportowe pod historycznym dla Łodzi adresem: aleja Unii 2.

Liczby nie wygrywają

Przed piątkowym meczem z Wartą do patrona stadionu trzeba będzie solidnie się pomodlić i złożyć stosowne ofiary, by przerwać kompromitującą serię 711 minut (siedem kolejnych meczów) bez bramki na własnym boisku. A przecież ŁKS wie, jak strzelać gole Warcie (4:2 w Grodzisku – Arasa, Młynarczyk, Feiertag i Mokrzycki). Król zdobył w ligowych meczach przeciwko tej drużynie 11 bramek. Po meczu w Kołobrzegu nowy trener

Ariel Galeano dziwił się niepomnie, że skończyło się bezbramkowym remisem. – Mieliliśmy 28 okazji do zdobycia bramki, 65 procent posiadania piłki, około 500 podań przy meczowej średniej 200-300 – wyliczał. – Liczby nie kłamią, ale też i nie wygrywają – dodał. – Mam nadzieję, że piłkarze nie stracą wiary w siebie. Czując bezpośrednie wsparcie kibiców, są w stanie przełamać tę klątwę.

Trzeba jednak znaleźć w zespole goleadorów. Fe-

iertaga już nie ma, pozostała jednak trójka strzelców z Grodziska. Sam Arasa jesienią trafił do siatki dziewięć razy, a więc wie, o co w tym chodzi. Trenują kontuzjowani ostatnio napastnicy Husein Balić i Gustaf Norlin i na nich trener też liczy. – O bramki muszą walczyć wszyscy. Obrońcy też – ochotniczo zgłasza się na strzelca stoper Sebastian Rudol.

Niech on lepiej pilnuje obrony – chciałoby się zawołać. W 12 minucie meczu z Kotwicą zaatakował rywala z takim impetem, że... wyciął swojego kolegę Łukasza Wiecha. To był atak na żółtą, a może nawet i na czerwoną kartkę. – No cóż, to była walka. Takie rzeczy się zdarzają. Sam byłem kiedyś dwa tygodnie w szpitalu, gdy kolega z drużyny, próbując wybić piłkę, kopnął mnie w głowę – tłumaczy się. Wiech, silny punkt defensywy po transferze ze Znicza, właśnie zakończył sezon. Po nieodzwonnej operacji stawu barkowego wróci do treningów za cztery-sześć miesięcy.

Na razie jedyna dobra dla ŁKS-u wiadomość jest taka, że zimowa różnica sześciu punktów do strefy barażowej nie zwiększyła się mimo niekorzystnych wyników. Przybyło tylko rywali, bo o barażach myślał też w Rzeszowie, Pruszkowie i Tychach. 711 minut i ani sekundy dłużej!

Wojciech Filipiak

Fot. Grzegorz Wajda/SOPA Images/SIPA USA / PressFocus

Piłkarz meczu

Polski bramkarz nadal nie przegrał, grając w Barcelonie!

Choć UEFA za mecz z Benficą nadała tytuł MVP Pedriemu, to Wojciech Szczęsny bardziej zasłużył na tę nagrodę.

LIGA MISTRZÓW

Polski bramkarz nie przez przypadek pojawił się na okładkach katalońskich dzienników sportowych „Mundo Deportivo” oraz „Sportu”. Szczęsny zaprezentował się fantastycznie w środowy wieczór podczas spotkania Ligi Mistrzów przeciwko Benfice. To właśnie dzięki niemu Barcelona utrzymała czyste konto i wygrała z Portugalczykami 1:0. Szczęsny bronił jak w transie, gdy „Blaugrana” od 22 minuty musiała grać w osłabieniu po czerwonej kartce Pau Cubarsiego. – Mamy wielkiego, fantastycznego bramkarza, który spisał się świetnie. Uratował nas – powiedział po spotkaniu opiekun „Dumy Katalonii” Hansi Flick. – Z każdym meczem nabiera pewności siebie. W środę musieliśmy się bronić głębiej i w tych warunkach Szczęsny potrafił się odnaleźć – dodał.

Po spotkaniu nagrodę MVP otrzymał jednak Pedri. – Powinieniem zabrać połowę tej nagrody do siebie do domu – stwierdził żartobliwie Wojciech Szczęsny, który w rozmowie

z Movistar podkreślił, że jego najlepszy mecz w Barcelonie jest dopiero przed nim. Jednak Pedri doskonale zdaje sobie sprawę z tego, kto zasłużył na szczególne wyróżnienie. W strefie mieszanej wyróżnił polskiego napastnika. – Oddam Szczęsnemu tę nagrodę. Zasłużył na nią. Dziś obronił absolutnie wszystko – stwierdził hiszpański pomocnik, doceniając kolegę z zespołu.

Szczęsny utrzymuje fenomenalną passę meczów bez przegranej. Odkąd zadebiutował w Barcelonie, nie zaznał jeszcze smaku porażki – niezależnie od rozgrywek, w których występował. W Primera Division, gdy Szczęsny był na murawie, Barcelona nie straciła punktu. W Pucharze Króla z Polakiem między słupkami zaliczyła tylko jeden remis (na trzy mecze), podobnie w Lidze Mistrzów. Można stwierdzić, że 34-latek jest wręcz „amuletem szczęścia” trenera Flicka i trudno sobie wyobrazić grę Barcelony bez niego, choć przecież pierwszy mecz w jej barwach rozegrał dopiero 4 stycznia.

(ka)

Bułka kontra Lyon

Polski bramkarz Nicei wraz z zespołem będzie chciał przedłużyć dobrą serię spotkań.

FRANCJA

Nicea ma na swoim koncie cztery zwycięstwa z rzędu, które pozwoliły drużynie znad Lazurowego Wybrzeża awansować i utrzymać się na trzecim miejscu w tabeli. Marcin Bułka w każdym z tych spotkań wystąpił i w dużym stopniu przyczynił się do zwycięstw swojej drużyny. W dwóch meczach zachował czyste konto. Ale trener Franck Haise nie był zadowolony ze swoich podopiecznych po ostatnim wyjazdowym spotkaniu z St. Etienne (3:1 dla Nicei). – To był trudny mecz, ponieważ nie zrobiliśmy tego, co musieliśmy zrobić w pierwszej części. Zagraliśmy prawdziwą drugą połowę i zasłużyliśmy na zwycięstwo. Ale nie można grać tylko jednej połowy. Musimy popracować nad naszą mentalnością. W następnym meczu, z Lyonem, biorąc pod uwagę poziom naszych przeciwników, będziemy musieli dać z siebie wszystko – podkreślił francuski trener.

Dla odmiany Olympique Lyon jest w trudnej sytuacji. Komisja Dyscyplinarna LFP zawiesiła bowiem Paulo Fonsekę do 30 listopada 2025 roku za incydent w ostatnim spotkaniu z Brestem. 52-letni trener nie utrzymał emocji na wodzy w doliczonym



Alexandre Lacazette i Marcin Bułka. Czy Polak zatrzyma Francuza?

czasie gry i rzucił kilka cierpkich słów w twarz arbitrowi z bardzo bliskiej odległości, kiedy ten chciał go ukarać za wcześniejsze komentarze. Fonseca przeprosił za swoje zachowanie, ale

na nic się to zdało. Kara została podzielona na dwie części. Do 15 września szkoleniowiec „Les Gones” nie będzie mógł prowadzić klubu z ławki trenerskiej, a nawet nie będzie mógł wchodzić

do szatni, tunelu oraz do pomieszczeń klubowych. W połowie września sankcje zostaną złagodzone. Fonseca dalej nie będzie mógł trenować drużyny i zasiadać na ławce, ale będzie już mógł wchodzić do szatni. Lyon pod wodzą Fonseki dobrze sobie radził, ale teraz wszystko wskazuje na to, że to koniec Portugalczyka w klubie Johna Textora.

Miłosz Cebo

PROGRAM 25. KOLEJKI

Piątek: Toulouse – Monaco (20.45); sobota: Rennes – PSG (17.00), Lille – Montpellier (19.00), Marsylia – Lens (21.05); niedziela: Brest – Angers (15.00), Le Havre – St. Etienne, Nantes – Strasbourg, Reims – Auxerre (wszystkie 17.15), Nicea – Lyon (20.45).

1. PSG	24	62	66:23
2. Marsylia	24	49	52:29
3. Nicea	24	46	49:28
4. Monaco	24	43	48:31
5. Lille	24	41	39:27
6. Lyon	24	39	44:31
7. Strasbourg	24	37	38:32
8. Toulouse	24	33	31:26
9. Lens	24	33	29:29
10. Brest	24	33	36:40
11. Rennes	24	29	34:32
12. Auxerre	24	28	34:38
13. Angers	24	27	26:38
14. Nantes	24	24	28:42
15. Reims	24	22	26:38
16. Le Havre	24	20	23:50
17. St. Etienne	24	19	24:56
18. Montpellier	24	15	21:58

1-3 – LM, 4 – eL, do LM, 5 – LE, 6 – eL, do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

18 – Dembele (PSG)
15 – Greenwood (Marsylia)
13 – David (Lille)
12 – Barcola (PSG)
11 – Emegha (Strasbourg), Kalimulendo (Rennes)
10 – Guessand (Nicea), Ajourque (Brest), Biereth (Monaco)

Milan w kryzysie

WŁOCHY

Nie dość, że „Rossoneri” zawodzą, to na dodatek nie widać światełka w tunelu. Trzy porażki z rzędu i to w kuriozalnych okolicznościach pokazują aktualną formę zawodników z Mediolanu. Zaczęło się od przegranej z Torino (1:2), kiedy to Malick Thiaw strzelił gola samobójczego po tym, jak nastrzelił go Mike Maignan. Następnie była przegrana z Bolonią po голу w 82 minucie (1:2), a w ostatni weekend porażka z Lazio, gdzie czerwoną kartkę zobaczył Strahinja Pavlovic, a Milan stracił gola po

rzucie karnym w ósmej minucie doliczonego czasu (1:2). Dla klubu to kompletna katastrofa, która oddala „Rossonerich” od strefy gry w europejskich pucharach, nie mówiąc już o Lidze Mistrzów. Sergio Conceicao zdaje sobie sprawę z tego, jak wyglądają niektórzy piłkarze, dlatego w najbliższym spotkaniu z Lecce można spodziewać się zmian w składzie. Na pewno w tym meczu nie zobaczymy Pavlovicia oraz Maignana, który dostał mecz zawieszenia za słowa skierowane w stronę arbitra już po zakończeniu starcia z Lazio. W wyjściowej jedenastce ma także za-

Zespół Sergio Conceicao przeżywa najcięższy okres, od kiedy Portugalczyk został pierwszym szkoleniowcem.

braknąć Theo Hernandeza oraz Rafaela Leao. Portugalczyk szkoleniowiec chce do pierwszego składu dodać trochę świeżej energii, która ma odmienić także innych zawodników.

Słabe wyniki na boisku to nie jest jedyny problem Milanu. Według włoskich mediów kibice są coraz bardziej zirytowani działaniami klubu. Jednym z takich elementów jest wypuszczenie kolejnej limitowanej edycji koszulek, które zostały skrytykowane z powodu odejścia od historycznych barw. Cztery komplety strojów zazwyczaj jest ekstrawagancki, ale przy złym czasie dla zespo-

łu takie pomysły są mniej tolerowane. Innym z kolei wrażliwym punktem są rosnące ceny biletów.

Jedyną pozytywną wiadomością dla kibiców jest fakt, że Tijjani Reijnders przedłużył swój kontrakt do 30 czerwca 2030 roku. Holender został piłkarzem Milanu latem 2023 roku i od tego czasu zaliczył wiele bardzo dobrych spotkań. Pomocnik w obecnym sezonie Serie A wystąpił w 26 spotkaniach, w których zdobył osiem bramek i zaliczył trzy asysty. Aktualnie jest on najlepszym strzelcem swojego zespołu.

Miłosz Cebo

WŁOCHY

PROGRAM 28. KOLEJKI

Piątek: Cagliari – Genoa (20.45); sobota: Como – Venezia, Parma – Torino (oba 15.00), Lecce – Milan (18.00), Inter – Monza (20.45); niedziela: Werona – Bologna (12.30), Napoli – Fiorentina (15.00), Empoli – Roma (18.00), Juventus – Atalanta (20.45); poniedziałek: Lazio – Udinese (20.45).

1. Inter	27	58	60:25
2. Napoli	27	57	43:22
3. Atalanta	27	55	59:26
4. Juventus	27	52	45:21
5. Lazio	27	50	49:35
6. Bologna	27	47	42:33
7. Fiorentina	27	45	42:28
8. Roma	27	43	42:30
9. Milan	27	41	39:30
10. Udinese	27	39	34:37

11. Torino	27	34	31:32
12. Genoa	27	31	25:35
13. Como	27	28	33:43
14. Werona	27	26	27:56
15. Cagliari	27	25	27:42
16. Lecce	27	25	18:43
17. Parma	27	23	32:46
18. Empoli	27	22	23:44
19. Venezia	27	18	22:41
20. Monza	27	14	21:45

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – eL, do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

21 – Retegui (Atalanta)
15 – Kean (Fiorentina)
13 – Thuram (Inter)
12 – Lookman (Atalanta)
10 – Martinez (Inter), Lucca (Udinese)
9 – Lukaku (Napoli), Castellanos (Lazio), Orsolini (Bologna), Dovbyk (Roma), Vlahovic (Juventus)

Nie wybitni, ale za to sprytni

Zespół trenera Petera Struhara wysoką dyspozycję ma potwierdzić w meczu z Podbeskidziem. Tym samym pokaże, że wyjazdowa wygrana z liderem nie była przypadkowa.

GKS JASTRZĘBIE

Po efektownej i raczej niespodziewanej wiktorii w wyjazdowej potyczce z Pogonią Grodzisk Mazowiecki (3:0) podopieczni trenera Petera Struhara odbili się nieco od dna i wygrzebali się ze strefy spadkowej drugoligowej tabeli, lecz do pełni szczęścia jeszcze bardzo daleka droga. Drużyna z Harcerskiej plasuje się bowiem w strefie barażowej; gdyby sezon kończył się dziś, o utrzymanie musiałaby walczyć z którymś z trzecioliigowców. Ale to dopiero odległa przyszłość, bo runda wiosenna dopiero się zaczyna.

Wejście z przytupem

W meczu z liderem tabeli drugiego gola dla GKS-u Jastrzębie strzelił w 74 minucie z rzutu wolnego niespełna 20-letni pomocnik Konrad Kargul-Grobla. Było to drugie trafienie tego zawodnika w bieżącym sezonie. Pierwsze – co ciekawe, również w 74 minucie – zaliczył w inauguracyjnym meczu z Hutnikiem Kraków, który



Konrad Kargul-Grobla (z lewej) w meczu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki strzelił drugiego gola dla swojej drużyny, co dało jej komfort w końcówce spotkania.

zakończył się zwycięstwem drużyny z Jastrzębia-Zdroju aż 5:0! – Cieszy nas wygrana z liderem, w końcu był to pierwszy mecz po kilkumiesięcznej przerwie – powiedział wychowanek Kotwicy Kołobrzeg. – Dobry początek drugiej rundy zawsze dodaje pewności siebie i wiary we własne umiejętności.

Moim zdaniem mieliśmy mecz z Pogonią pod kontrolą, oczywiście rywale także stworzyli okazje do zdobycia bramki, a mam na myśli choćby strzały w poprzeczkę i w słupek. Przyszłoby, że od 60 minuty dostaliśmy małej zadyszki, ale w końcówce spotkania wszystko wróciło do normy, to znaczy znowu

przejęliśmy kontrolę nad boiskowymi wydarzeniami i stworzyliśmy groźniejsze sytuacje pod bramką przeciwnika, czego dowodem były dwie bramki, w tym jedna moja.

Skuteczna taktyka

– Kluczem do zwycięstwa była bardzo dobra

realizacja planu nakreślonego przez trenera i cały nasz sztab – podkreślił Kargul-Grobla. – Jak widać, znaleźliśmy sposób, by pokonać faworyzowaną drużynę z Grodziska Mazowieckiego. Dokonaliśmy tej sztuki jako pierwsi w tym sezonie, co ma dodatkową wartość. Czy trenuję wykonywanie rzutów wolnych? Jeżeli mamy nieco lepszy trening, to zostaję po nim z kilkoma kolegami i ćwiczymy egzekwowanie stałych fragmentów gry, w tym rzutów różnych i wolnych. Jak się okazało w spotkaniu z Pogonią, opłaca się zostać dłużej po treningach, bo przynosi to efekt.

Trener lidera z Grodziska Mazowieckiego, Marcin Sasal, był przybity wysoką porażką swojej drużyny. Bredził, że jego chcący grać w piłkę zespół przegrał z przeciwnikiem grającym antyfutbol. Ostatnio większych herezji nie słyszałem, naprawdę. Panie trenerze, drużyna grająca tzw. antyfutbol co najwyżej mogłaby wyciągnąć bezbramkowy remis, a nie „załadować” przeciwnikowi trzy bramki. No chyba że pańscy zawod-

nicy strzeliliby trzy gole samobójcze, ale akurat z taką sytuacją nie mieliśmy do czynienia. Jest takie powiedzenie, że gdy nie możesz być lwem, musisz przeobrazić się w lisa. Przekładając to na język piłkarski, jeżeli nie możesz pokonać przeciwnika w otwartej walce, musisz tego dokonać sposobem. I to właśnie pokazali panu czarno na białym piłkarze GKS-u Jastrzębie.

Równanie z niewiadomą

Kibice drużyny z Harcerskiej oczekują, że ich ulubieńcy wysoką formę potwierdzą w sobotniej potyczce z Podbeskidziem. W rundzie jesiennej jastrzębianie zremisowali z „Góralami” w Bielsku-Białej 1:1. Gola dającego prowadzenie gościom strzelił Przemysław Lech (w sierpniu zeszłego roku rozwiązał umowę w Jastrzębiu, przenosząc się do Stali Kraśnik, aktualnego lidera IV ligi lubelskiej) w 10 minucie, a w 35 minucie wyrównał Fin Linus Roennberg. Jak będzie w sobotę?

Bogdan Nather

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

UKS SMS Łódź - Resovia - sobota, 12.00, Górnik Łęczna - APLG Gdańsk - sobota, 15.45, Pogoń Tczew - Śląsk Wrocław - sobota, 17.00, Rekord Bielsko-Biała - Pogoń Szczecin - niedziela, 14.00, Stomilanki Olsztyn - Czarni Sosnowiec - niedziela, 14.15, GKS Katowice - Skra Częstochowa odwołany.

1. Katowice	13	39	43:3
2. Czarni	13	33	57:4
3. Szczecin	13	30	38:14
4. Górnik	13	23	29:14
5. Śląsk	13	22	31:19
6. Łódź	13	17	14:10
7. Gdańsk	13	17	20:23
8. Rekord	12	11	10:26
9. Tczew	13	10	8:35
10. Stomilanki	12	9	11:39
11. Resovia	13	4	7:44
12. Skra	11	3	5:42

BETCLIC 2. LIGA

Chojniczanka - ŁKS II Łódź - piątek, 16.15, Rekord Bielsko-Biała - Polonia Bytom - sobota, 11.30, Świt Szczecin - Pogoń Grodzisk Maz. - sobota, 14.00, GKS Jastrzębie - Podbeskidzie Bielsko-Biała - sobota, 15.00, Skra Częstochowa - Olimpia Elbląg, Zagłębie Sosnowiec - Zagłębie II Lubin - oba w sobotę o 17.00, Wieczysta Kraków - KKS 1925 Kalisz - niedziela, 14.00, Wisła Puławy - Hutnik Kraków - niedziela, 12.00, Olimpia Grudziądz - Resovia - niedziela, 19.30.

1. Pogoń (b)	20	49	41:15
2. Wieczysta (b)	20	48	47:10
3. Polonia	20	44	40:17
4. Chojniczanka	20	37	25:15
5. Hutnik	20	32	28:34
6. Świt (b)	20	30	30:30
7. Zagłębie (s)	20	30	29:30
8. Kalisz	19	29	19:20
9. Resovia (s)	20	25	28:33
10. Podbeskidzie (s)	20	23	22:25
11. ŁKS II	20	23	22:31
12. Wisła	19	20	26:38
13. Olimpia G.	20	20	25:28
14. Jastrzębie	19	19	22:22
15. Rekord (b)	20	18	30:39
16. Zagłębie II	20	15	30:38
17. Skra	20	12	19:37
18. Olimpia E.	19	11	17:38

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Górnik Polkowice - Podlesianka Katowice - piątek, 15.00, LKS Goczałkowice - Śleza Wrocław - sobota, 13.00, Carina Gubin - Pniówek 74 Pawłowie, Warta Gorzów Wlkp. - Stilon Gorzów Wlkp. - oba w sobotę o 14.00, Unia Turza Śl. - Śląsk II Wrocław, Górnik II Zabrze - MKS Kluczbork, Lechia Zielona Góra - Polonia Słubice - wszystkie w sobotę o 15.00, Odra Bytom Odrz. - Karkonosze Jelenia Góra - sobota, 18.30, Miedź II Legnica - Stal Brzeg - niedziela, 12.00.

1. Śląsk II	19	39	41:17
2. Carina	19	38	36:20
3. Miedź II (b)	19	37	36:27
4. Kluczbork	19	33	33:19

5. Goczałkowice	19	32	30:18
6. Karkonosze	19	32	27:25
7. Lechia	19	31	32:22
8. Śleza	18	31	32:26
9. Pniówek	18	29	28:32
10. Warta	19	28	29:29
11. Polkowice	19	24	22:25
12. Stilon	19	24	23:29
13. Górnik II	19	23	33:28
14. Odra	19	23	25:28
15. Podlesianka (b)	19	20	26:33
16. Unia	19	16	18:34
17. Stal (b)	19	6	12:36
18. Polonia (b)	19	4	11:46

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

4. LIGA ŚLĄSKA

Polonia Łaziska G. - Gwarek Ormontowice - piątek, 18.00, Drama Zbrosławice - Rozwój Katowice, Sparta Katowice - Unia Dąbrowa G. - oba w sobotę o 11.00, Raków II Częstochowa - Rekord II Bielsko-Biała - sobota, 12.00, Spójnia Landek - Piast II Gliwice, Kuźnia Ustron - ROW 1964 Rybnik, Odra Wodzisław Śl. - Przemsza Siewierz - wszystkie w sobotę o 15.00, Ruch Radzionków - Gwarek Tarnowskie Góry - sobota, 18.00, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Decor Bełk - niedziela, 11.00, Victoria Częstochowa pauzuje.

1. Raków II	19	41	52:36
2. Rozwój	19	39	50:37
3. Sparta	19	37	29:23
4. Victoria	18	32	24:16
5. Piast II	18	30	31:24
6. Ruch	18	29	37:21
7. Polonia	19	28	32:28
8. Drama	18	28	34:33
9. ROW	18	27	37:36

10. Decor	18	26	33:33
11. Odra	17	23	33:31
12. Tarnowskie G.	18	22	32:34
13. Ormontowice	18	22	25:32
14. Kuźnia	19	21	28:38
15. Spójnia	19	20	27:34
16. Przemsza	17	19	32:34
17. Dąbrowa G.	18	18	20:30
18. Podbeskidzie II	19	15	31:53
19. Rekord II	19	12	27:41

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Zagłębie II Sosnowiec - Zieloni Żarki - sobota, 11.00, Unia Rędziny - Znicz Kłobuck - sobota, 13.00, Silesia Miechów - Orzeł Miedary, Szczakowianka Jaworzno - Ruch II Chorzów, AKS Mikołów - KS Panki, Szombierki Bytom - Odra Miasteczko Śl. - wszystkie w sobotę o 15.00, Skra II/Płomień Częstochowa - Liswarta Krzepice, Jedność 32 Przyszowice - Śląsk Świętochłowice - oba w niedzielę o 13.00.

1. Szombierki	15	37	54:22
2. Zagłębie II	15	36	49:16
3. Znicz	15	35	34:18
4. Ruch II	15	33	35:16
5. Unia	15	31	42:18
6. Mikołów	15	25	37:29
7. Śląsk	15	24	32:31
8. Orzeł	15	20	28:35
9. Szczakowianka	15	18	32:35
10. Liswarta	15	16	26:26
11. Odra	15	16	25:35
12. Skra II	15	14	34:35
13. Jedność	15	14	15:38
14. Silesia	15	10	22:58
15. Zieloni	15	9	11:34
16. Panki	15	6	19:49

GRUPA II: GKS II Jastrzębie - LKS Czaniec - sobota, 11.00, MRKS Czechowice-Dziedzice - Podhalanka Miłówka - sobota, 12.00, Forteca Świerklany - BKS Stal Bielsko-Biała, Iskra Pszczyna - Orzeł Łękawica, GLKS Wilkowice - LKS Tworów, LKS Krzyżanowice - Błyskawica Drogomyśl - wszystkie w sobotę o 15.00, Drzewiarz Jasienica - Stal-Śrubiarnia Żywiec - niedziela, 11.00, Tempo Puńców - Beskid Skoczów - niedziela, 15.00.

1. Czechowice-Dz.	15	36	30:11
2. Łękawica	14	34	35:14
3. BKS Stal	15	33	41:17
4. Czaniec	15	29	39:23
5. Świerklany	15	25	33:21
6. Stal-Śrubiarnia	15	23	28:24
7. Wilkowice	15	23	23:20
8. Skoczów	15	21	20:19
9. Jasienica	15	19	19:23
10. Puńców	14	18	17:20
11. Tworów	15	18	21:34
12. Jastrzębie II	15	15	32:37
13. Krzyżanowice	15	13	22:33
14. Drogomyśl	15	12	25:40
15. Pszczyna	15	10	21:42
16. Miłówka	15	4	17:45

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: ŁTS Łabędy - Gwiazda Chudów - sobota, 11.00, Olimpia Boruszowice - Gwarek Zabrze - sobota, 14.00, Górnik Bobrowniki Śl. - KS Rachowice, LKS Żyglin - Sparta Zabrze, Unia Strzybnica - Orzeł Nakło Śl. - wszystkie w sobotę o 15.00.

GRUPA II: Lotnik Kościelec - Liswarta Pópów - sobota, 11.30, Unia Kalety - Płomień Lgota M., Stradom Częstochowa - Warta Kamińskie Młyny, Mechanik Kochce - LKS Kamienica Polska, Promień Glinica - Jedność Boronów - wszystkie w sobotę o 15.00, Pielica Koniecpol - Lot Konopiska - niedziela, 13.00, Sparta Szczekociny - Skalniak Krocyce - niedziela, 16.00, Amator Golce - Sparta Lubliniec - założony na 23 kwietnia.

GRUPA III: Ruch Stanowice - LKS Nędza - sobota, 11.00, Górnik Radlin - Granica Ruptawa, Polonia Marklowice - Przyszłość Rogów, Naprzód Syrynia - Unia Racibórz, Płomień Potomia - Naprzód Rydułtowy - wszystkie w sobotę o 15.00, Czarni Gorzyce - Zameczek Czernica, Dąb Gaszowice - Silesia Lubomia - oba w niedzielę o 14.00, Unia II Turza Śl. - Naprzód Czyżowice - niedziela, 15.00.

GRUPA IV: Niwy Brudzowice - MK Górnik Katowice - sobota, 15.30.

GRUPA V: MKS Łędziny - JUWe Jarosławice - sobota, 13.30, Sokół Zabrze - Czarni Jaworzno, Rotuz Bronów - Pasjonat Dankowice - oba w sobotę o 14.30, ZET Tychy - Krupiński Suszec, Sokół Hecznarowice - Sola Kobiernice, LKS Bestwina - Piast Gol Bieroń - wszystkie w sobotę o 15.00, LKS II Goczałkowice - Podbeskidzie III Bielsko-Biała - niedziela, 11.00, Fortuna Wyr - LKS Studzionka - niedziela, 15.00.

(mha)



Poprzeczka pójdzie wyżej

Wracająca do kadry Katarzyna Cygan zdobyła wczoraj trzy piękne bramki...

Na inaugurację turnieju Golden League Biało-czerwone musiały uznać wyższość Holenderek, a w meczach z Norweżkami i Dunkami łatwiej nie będzie.

REPREZENTACJA KOBIEC

Od zakończenia mistrzostw Europy 2024 Polki wróciły na międzynarodowe parkiety. Na inaugurację towarzyskiego turnieju Golden League w holenderskim Den Bosh przyszło im zmierzyć się z gospodyniami, co oznaczało, że kibice mogli obejrzeć starcie 9. i 6. drużyny Starego Kontynentu. Selekcjoner Arne Senstad mógł skorzystać z całej 18-stki zawodniczek, którą powołał na turniej. W pierwszym składzie wybiegły Barbara Zima, Magda Balsam, Monika Kobylińska, Karolina Kochaniak-Sala, Paulina Uścińciewicz, Daria Michałak i Marlena Urbańska.

Obie drużyny potrzebowały kilku minut, aby wejść w mecz. Szybciej na dobrych torach znalazły się Polki, bo w 3 minucie wynik otworzyła Balsam, a po chwili podwyższyła Kobylińska. Rywalki pierwszą bramkę zdobyły dopiero w 6 minucie. W pierwszym fragmencie wielką przeszkodą na drodze Holenderek była świetnie dysponowana Zima. Niestety, po dobrym początku gra naszych kadrowiczek nieco się posypała i inicjatywę przejęły Holenderki. Po niespełna kwadransie tablica wyników wskazała remis 4:4.

O chwilę rozmowy ze swoimi zawodniczkami poprosił trener Senstad. Jego uwagi nieco ustabilizowały grę naszego zespołu, a Norweg zaczął konsekwentnie rotować składem, dając szansę większości spośród swoich podopiecznych. Kolejne błędy Polek sprawiły, że w 18 minucie Holenderki po raz pierwszy wyszły na prowadzenie (6:5), ale spotkanie dalej toczyło się w rytmie gol za gol. Jeszcze w trakcie pierwszej odsłony szansę na debiut w narodowych barwach otrzymała obrotowa Energi Startu Elbląg Klaudia Grabińska, a między słupkami udanie zameldowała się Paulina Wdowiak. Tuż przed przerwą Holenderki zdążyły jednak podwyższyć przewagę, dzięki czemu na przerwie zeszły przy prowadzeniu 12:10.

Po powrocie do gry „Pomarańczowe” kontynuowały dobrą passę i zaczęły dominować. Na każdą bramkę Polek odpowiadały co najmniej dwoma trafieniami, dlatego różnica dzieląca obie ekipy szybko rosła; pewnym momencie dystans wynosił już 7 trafień (22:15). Niezrażony niekorzystnym wynikiem trener Senstad dalej sprawdzał różnie ustawienia personalne i taktyczne, a pierwszy występ w seniorskiej reprezentacji zanotowała Joanna Granicka.

Z czasem metoda Norweim zaczęła przynosić efekty, bo na 10 minut przed końcem Biało-czerwone popisały się serią czterech goli i zmniejszyły straty do trzech trafień (19:22). Niestety, końcówka należała do Holenderek, które przytomnie zareagowały na lepszy okres gry Polek, dzięki czemu zwyciężyły 26:22. Ambitne reprezentantki Polski do końca próbowały odwrócić losy meczu, ale rywalki nie pozwoliły odebrać sobie zwycięstwa. W sobotę o 13.30 rywalkami Polek będą Norweżki, aktualne mistrzynie Starego Kontynentu.

■ Holandia - Polska 26:22 (12:10)

HOLANDIA: van der Vorst, Schanssema - van Maurik 3, Bakker, van Galen 1, Ternede 3, Wolfs 1, van der Helm 7, Horvers 2, Luchies 4, van Vliet 2, Maarschalkerweerd 2, Loy, Vollebregt 1. Trener Henrik SINGELL.

POLSKA: Zima, Wdowiak, Płaczek-Balsam 3, Kobylińska 5, Kochaniak-Sala 2, Urbańska, Uścińciewicz 2, Michałak, Cygan 3, Drażyk, Grabińska 1, Granicka, Nocuń 1, Nosek 1, Olek, Rosiak, Szykaruk 4. Trener Arne SENSTAD.

■ Dania - Norwegia 29:26 (13:13)

1. Holandia	1	2	26:22
2. Dania	1	2	29:26
3. Norwegia	1	0	26:29
4. Polska	1	0	22:26

(mha)

Pokpili sprawę

Mistrzowie Polski w samej końcówce popełnili juniorski błąd, oddając piłkę rywalom i zamieniając pewne wydawało się zwycięstwo na remis.

LIGA MISTRZÓW

Mistrzowie Polski, pewni już gry w play offie, w ostatniej kolejce fazy grupowej walczyli tylko o... pietruszkę, bo wyniki tak się ułożyły, że zdobycie 5. miejsca nie było już możliwe. Sytuacja płocka była więc komfortowa, ale trener Xavier Sabate zapewniał, że jego zespół powalczy na całego. Zdecydowanie większy ciężar gatunkowy miało spotkanie dla Portugalczyków ze Sportingu, którzy podbijając Orlen Arenę lub nawet remisując, bukowali sobie - miejsce w ćwierćfinale.

Po dobrym otwarciu polskiego zespołu szybciej grać zaczęli goście i to oni na chwilę przejęli inicjatywę. To tylko rozsierdziło „Nafciarzy”, którzy natychmiast wydarli prowadzenie, a nawet odskoczyli na trzy i cztery trafienia. Zdenerwowany trener Ricardo Costa najpierw zarobił żółtą kartkę, a potem przez minutę tłumaczył swoim zawodnikom, co robią źle, jednak płocka maszyna już dobrze trybiła. Znakomite spotkanie rozgrywali Miha Zarabec i Gergo Fazekas. Miejscowi nieźle radzili sobie w obronie, razem z bramkarzem Mirko Alilovićem. Do przerwy przewaga „Biało-niebieskich” tylko trochę stopniała, lecz ich prowadzenie było zastuszone.

Drugą połowę gospodarze rozpoczęli dwoma bramkami, ale goście tak podkręcili tempo, że piłka przenosiła się z jednej strony na drugą. Nie wszystkie akcje kończyły się bramkami, bo tyle błędów zdarzało się zawodnikom obu drużyn. W 38 minucie po analizie VAR czerwoną kartkę zobaczył Pedro Martinez Cami Garcia za atak na twarz Fazekasa. Rozszalała się płocka hala, coraz bardziej „budował się” Alilović, a przewaga mistrzów Polski urosła do 5 trafień. Za moment o trzeci czas poprosił szkoleniowiec Sportingu, bo „Nafciarze” mieli moment słabości. W ostatnią fazę meczu Orlen Wisła wchodziła z dwoma bramkami na plusie, 5 minut później tablica wskazywała jeszcze jedną mniej. Portugalczycy rzucili wszystkie umiejętności na szalę, a Mohamed Ali nie dał się pokonać z 7 metrów Zarabecowi. Na 14 sekund przed końcem o czas poprosił trener Sabate, lecz po wznowieniu gry chwalony Fazekas... podał piłkę do rąk Portugalczyków i Porkellson na 5 sekund przed syreną uciszył łapiącą się za głowy Orlen Arenę. Tym samym Sporting znalazł się w ćwierćfinale. - Zwycięstwo było blisko, mieliśmy wszystko pod kontrolą. Ostatnie 5 minut, gdy nie wykorzystaliśmy rzutu karnego, a potem zgubiliśmy piłkę w ostatniej akcji, zdecydowało o remisie. Pokazaliśmy jednak, że potrafimy grać z silnymi

zespołami - skomentował spotkanie Czech Tomasz Piroch.

Po tym meczu wiadomo, że w 1/8 finału mistrzowie Polski zagrają z francuskim Nantes, a Industria Kielce z Fuechse Berlin.

Zbigniew Ciećciała

■ Orlen Wisła Płock - Sporting Lizbona 29:29 (17:15)

PŁOCK: Alilović, Jastrzębski - Piroch 2, Sroczyk 1, Stepanić, Sordio 1, Panić, Susnja, Zarabec 9/5, Fazekas 8, Terzić, Dawydzik 2, Mihić 1, Szita 1, Cokan 3, Michałowicz 1. Kary: 6 min. Trener Xavier SABATE.

LIZBONA: Kristensen, Aly - Silva Oliveira 4, Caseiro Portela 1, Suarez Diaz 3, Gurri Aregay, Martinez Cami Garcia (CZK, 38 min - atak na twarz), Hoeghielm, Rocha Nogueira Salvador 1, Porkellson 3, Gassama Cissokho 2, Ferraz Branquinho 3, Vinhas Silva Gomez 2, Moga, Mota Costa 10. Kary: 10 min. Trener Ricardo COSTA.

Sędziowali: Jonas Eliasson i Anton Palsson (Islandia). Widzów 5467.

Przebieg meczu: 1:0 (2), 3:1 (3), 4:4 (6), 5:6 (13), 9:8 (16), 12:9 (20), 15:11 (25), 17:15 (30), 19:15 (33), 25:20 (44), 25:23 (50), 28:24 (53), 28:27 (57), 29:29 (60).

GRUPA A: Frederica HK - Dinamo Bukareszt 32:37 (14:16), One Veszprem - Fuechse Berlin 32:33 (16:17), Eurofarm Pelister Bitola - Paris Saint-Germain 26:35 (13:18),

1. Veszprem	14	24	468:408
2. Lizbona	14	18	454:399
3. Berlin	14	18	469:440
4. Paryż	14	18	462:456
5. Bukareszt	14	12	426:439
6. Płock	14	11	370:366
7. Bitola	14	8	346:406
8. Frederica	14	3	395:476

(m)



Miha Zarabec był najlepszym zawodnikiem Orlen Wisły Płock.

Fot. Przemysław Strak / Press Focus



Najlepsi do Łodzi

Negocjacje władz Łodzi, PZPS i CEV zakończyły się powodzeniem. Mamy to!

Po raz szósty w historii Final Four Ligi Mistrzów siatkarzy odbędzie się w Polsce. Gospodarzem zawodów czwarty raz będzie Łódź.

LIGA MISTRZÓW

Na tę decyzję fani siatkówki czekali z niecierpliwością. Władze Łodzi oraz prezesi Europejskiej Konfederacji Siatkówki (CEV) Roko Sikirić i Polskiego Związku Piłki Siatkowej Sebastian Świdorski ogłosili, że cztery najlepsze drużyny Ligi Mistrzów o Puchar Europy zagrają właśnie w Łodzi. – Doceniamy Polskę za wszystko, co zrobiła dla siatkówki. Ten turniej to coś, na co zasłużyliście poprzez świetne wyniki waszych drużyn w Lidze Mistrzów. W obecnych rozgrywkach w ćwierćfinałach trzy polskie kluby rywalizują o awans do Final Four. W związku z tym wierzę, że w Łodzi frekwencja na trybunach będzie znakomita – powiedział Sikirić. – Pasja, jaką wykazują kibice w Polsce, jest naprawdę wyjątkowa, podobnie jak atmosfera, i dotyczy to w równym

stopniu meczów ich reprezentacji narodowych, jak i elitarnych klubów z tego oszałamiającego punktu siatkówki kraju. Final Four Ligi Mistrzów dosłownie wraca do domu – podkreślił były chorwacki siatkarz.

Dodajmy, że początkowo turniej finałowy miał się odbyć w Berlinie. CEV rozważała także jego rozegranie poza granicami Europy, na Półwyspie Arabskim. Ostatecznie wybór padł na łódzką Atlas Arenę.

Jak przyznał prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej, negocjacje z CEV oraz łódzkim magistratem dotyczące organizacji turnieju przebiegły bardzo szybko. – Czasu na rozmowy było naprawdę mało. Propozycja organizacji Final Four wpłynęła dosłownie kilka tygodni temu i w tym czasie trzeba było znaleźć w kraju wolną halę, a dzisiaj to jest naprawdę bardzo trudne, usiąść do rozmów z włodarzami miasta. To wszystko się udało

sfinalizować i cieszymy się, że kolejna wielka impreza w naszym kraju odbędzie się w Łodzi – powiedział Świdorski.

Turniej finałowy z udziałem czterech zespołów rozegrany zostanie w dniach 16-18 maja, od piątku do niedzieli. Mecze półfinałowe mają się odbyć w piątek i sobotę, w niedzielę natomiast spotkania o medale. – Pomysł takiej formuły narodził się w ostatnich dniach i potrzebujemy jeszcze czasu na jej dopracowanie. Chodzi o to, żeby zespoły miały więcej czasu na odpoczynek. W ostatnich latach drużyny zaczynały drugi półfinał w sobotę o godz. 20.30, a mecz o brązowy medal był następnego dnia już o godz. 15.00, w związku z czym siatkarze mieli bardzo mało czasu na regenerację. Wszyscy zgodziliśmy się, że ewentualnie rozegranie jednego półfinału w piątek o 20.00, a drugiego w sobotę o 14.45 da więcej czasu

na odpoczynek i wyrównanie szans w niedzielnej konfrontacji o medale – wyjaśnił Świdorski.

Łódź w przeszłości trzykrotnie była gospodarzem Final Four LM. W 2008 roku w dawnym Pałacu Sportu triumfował rosyjski Zenit Kazań, w 2010 r. już w Atlas Arenie – włoskie Trentino Volley, a w 2012 ponownie Zenit. Przed łódzką publicznością Skra Bełchatów wywalczyła srebrny i dwa brązowe medale. W Polsce turniej finałowy zorganizowano też w Krakowie – w 2016 r. zwyciężył Zenit, a czwarte miejsce zajęła Asseco Resovia – oraz Opolu w 2002 roku. Triumfowała wtedy Lube Banca Marche Macerata, a czwartą pozycję wywalczyła ZAKSA Kędzierzyn-Koźle.

W Łodzi, co jeszcze nigdy się nie zdarzyło, szansę występu mają aż trzy nasze zespoły: JSW Jastrzębski Węgiel, Aluron CMC Warta Zawiercie oraz PGE Projekt Warszawa. Jastrzębianie w 1/4 finału zmierzą się z Olympiakosem Pireus, Aluron CMC Warta z SVG Lueneburg, a PGE Projekt z Halbankiem Ankara. W każdej z tych par polskie ekipy są faworytem.

(mic)

Chwila słabości

Kędzierzynianie nie zawiedli i Barkom Każany Łwów pokonali za trzy punkty. Seta jednak stracili.

PLUSLIGA

ZAKSA była zdecydowanym faworytem i z zadania się wywiązała. Wygrała pewnie, będąc zdecydowanie lepsza. Nie ustrzegła się jednak przestojów, które kosztowały ją przegranie seta. Pierwszy sygnał ostrzegawczy był w drugiej partii. Kędzierzynianie prowadzili wysoko (21:15) i wydawało się, że wynik mają pod kontrolą. Gdy jednak na zagrywkę poszedł Ilia Kowalów, sytuacja się zmieniła. Gospodarze pokazali wielki hart ducha, wygrali kilka długich wymian i doprowadzili do stanu 21:22. Decydujące akcje należały już do Bartosza Kurka.

W trzecim secie goście znów zaliczyli słabszy moment. Ale tym razem nawet Kurek nie pomógł i nieoczekiwanie mecz się przedłużył.

Przegrana partia mocno zdenerwowała faworytów, którzy wzięli się do roboty i z łatwością wygrali czwartego seta.

(mic)

■ Barkom Każany Łwów – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 1:3 (20:25, 22:25, 29:27, 17:24)

LWÓW: Petrovs, Kowalów (19), Rogożyn (3), Tupczij (6), Tammearu (15), Fasteland (13), Pampuszko (libero) oraz Pope (7), Szewczenko, Valimaa, Smokalo (4). Trener Ugis KRASINS.

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (92), Grobelny (17), Urbanowicz (5), Kurek (25), Szymura (12), Takvam (9), Shoji (libero) oraz Kubicki, Rečko (1). Trener Andrea GIANI.

Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk (Kielce) i Tomasz Flis (Kraków). Widzów 1816.

Przebieg meczu

I: 10:9, 11:15, 16:20, 20:25.

II: 8:10, 11:15, 15:20, 22:25.

III: 8:10, 14:15, 20:19, 25:24, 29:27.

IV: 5:10, 8:15, 15:20, 17:25.

Bohater – Bartosz KUREK.

Męki faworytów

Zawiercianie w pierwszym secie rozbili beniaminka z Będzina i... mocno spuścili z tonu, tracąc punkt.

PLUSLIGA

Dla „Jurajskich rycerzy” starcie z Nowak-Mosty MKS-em miało symboliczny wymiar. Żegnali się nim bowiem ze swoją halą. Kolejne spotkania, już w play offie, w roli gospodarza rozgrywać będą bowiem w Arenie Sosnowiec.

Przed meczem wszystkie atuty po swojej stronie mieli miejscowi. Walczą o utrzymanie drugiej pozycji i w ostatniej kolejce zaprezentowali wyborczą formę, nie dając szans ZAKSIE Kędzierzyn-Koźle i to w jej hali. Będzinianie z kolei są już zdegradowani, a ostatni raz ze zwycięstwa cieszyli się... 7 listopada.

Pierwszy set potwierdził przedmeczowe prognozy. Goście nie istnieli. W sumie uzbierali tylko 11 punktów.

Wysoka i łatwa wygrana zaskoczyła zawiercianom. Stracili koncentrację. Za to przyjezdni poprawili grę, przede wszystkim mocno zagrywali. Imponował Brandon Koppers, który w całym meczu zaserwował siedem asów. Gospodarze męczycyli się. Nie potrafili przełamać rywali, którzy po triumfie w drugiej partii poczuili szansę na sprawienie niespodzianki. I to zrobili. Doprowadzili do tie-breaka. Decydujący set to jednak znów pełna dominacja faworytów.

(mic)

■ Aluron CMC Warta Zawiercie – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:2 (25:11, 17:25, 25:19, 26:28, 15:5)

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (2), Kwalek (13), Zniszczoł (8), Butryn (22), Russell (14), Gładyr (11), Perry (libero) oraz Nowosielski, Markiewicz, Nasri (1), Ensing (7). Trener Michał WI-NIARSKI.

BĘDZIN: Szpernalowski (1), Koppers (19), Todua (12), Szwaradzi (15), Tadić (1), Wójcik (6), Popiwicki (libero) oraz Kyrcc, Depowski (12), Maruszczyk. Trener Radosław KOLANEK.

Sędziowali: Tomasz Janik (Warszawa) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie). Widzów 1500.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:7, 20:9, 25:11.

II: 4:10, 10:15, 13:20, 17:25.

III: 10:8, 15:12, 20:14, 25:19.

IV: 9:10, 15:14, 18:20, 25:24, 26:28.

V: 5:2, 10:4, 15:5.

Bohater – Karol BUTRYN.

1. Jastrzębie	27	69	22/5	74:27
2. Zawiercie	28	66	22/6	73:32
3. Warszawa	27	63	23/4	72:32
4. Kędzierzyn	28	58	20/8	65:43
5. Lublin	27	57	19/8	67:39
6. Rzeszów	27	51	16/11	64:47
7. Bełchatów	27	45	15/12	56:51
8. Częstochowa	27	40	14/13	54:55
9. Suwałki	28	39	14/14	55:60
10. Gdańsk	27	34	11/16	50:62
11. Olsztyn	27	34	10/17	46:56
12. Gorzów	27	28	11/16	42:63
13. Nysa	27	25	7/20	39:68
14. Łwów	28	20	7/21	40:71
15. Katowice	28	15	5/23	33:75
16. Będzin	27	13	3/24	25:73

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 8.03.: Warszawa – Gdańsk, Rzeszów – Suwałki, Lublin – Olsztyn; 9.03.: Jastrzębie – Nysa, Częstochowa – Gorzów Wlkp.; 10.03.: Katowice – Bełchatów.

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 7 marca

■ RADOM, 17.30: Moya Radomka - Sokół & Hagric Mogilno
■ BIELSKO-BIAŁA, 20.30: BKS Bostik ZGO - ŁKS Commercecon Łódź

Sobota, 8 marca

■ RZESZÓW, 12.30: DevelopRes - UNI Opole

Niedziela, 9 marca

ŁÓDŹ, 13.00: PGE Grot Budowlani - Lotto Chemik Police

■ BYDGOSZCZ, 19.00: Metalkas Pałac - ITA Tools Stal Mielec

Poniedziałek, 10 marca

■ WROCŁAW, 17.30: #VolleyWrocław - Energa MKS Kalisz

PLUSLIGA

Sobota, 8 marca

■ WARSZAWA, 14.45: PGE Projekt - Trefl Gdańsk
■ LUBLIN, 17.30: Bogdanka LUK - Indykpol AZS Olsztyn

■ CZĘSTOCHOWA, 20.30: Steam Hemarkop Norwid - Cuprum Stilon Gorzów

Niedziela, 9 marca

■ JASTRZĘBIE, 14.45: JSW Jastrzębski Węgiel - PSG Stal Nysa
■ RZESZÓW, 17.30: Asseco Resovia - Ślepski Małow Suwałki
Poniedziałek, 10 marca
■ KATOWICE, 20.30: GKS - PGE GieK Skra Bełchatów

I LIGA KOBIE

BAS Kombinat Budowlany Białystok - Hospel Płomieni Sosnowiec (sob. 17.00), KS Piła - Solna Wieliczka, Ge-

dania Politechnika Gdańsk - Legonia.

I LIGA MĘŻCZYN

Czarni Radom - MCKiS Jaworzno (sob. 12.00), Astra Nowa Sól - Mickiewicz Kluczbork, PZL LEONARDO Avia Świdnik - Lechia Tomaszów Maz., VILS PROLINE Bydgoszcz - REA BAS Białystok, SMS Spała - AGH Kraków przełożony na 27 marca, KPS Siedlce pauzuje.

(s)

Niespodzianka w Gdyni

ORLEN BASKET LIGA

To był bardzo ważny mecz dla gdynian, którzy kilka dni wcześniej wysoko przegrali z ostatnim w tabeli MKS-em Dąbrowa Górnicza i w oczy zaczęło im zaglądać widmo spadku. Arka sensacyjnie wygrała pierwszą kwartę, ale potem goście odrabiali straty. W ostatniej kwarcie oba zespoły dzieliło tylko jedno oczko, gospodarze utrzymali jednak prowadzenie i zwyciężyli. Graczem meczu został Stefan Djordjević, który miał 29 punktów i 13 zbiórek.

■ AMW Arka Gdynia - PGE Start Lublin 102:92 (33:20, 20:18, 18:33, 31:21)
GDYNIA: Tolbert 9 (1x3), Nenadić 24 (3x3), Szymborski 6, Garbacz 8 (1x3), Djordjević 29 - Watson 15 (3x3), Sewiort, Kolenda 7 (1x3), Hrycianiuk 4, Szumert. Trener Nikola VASILEV.
LUBLIN: Ramey 15 (2x3), De Latibeaudiere 21 (3x3), Williams 2, Szymański, Lecomte 10 - Krasuski, Pelczar 9 (1x3), Brown 15 (4x3), Put 10 (2x3), Drame 10 (3x3). Trener Wojciech KAMIŃSKI.

1. Włocławek	19	35	1701:1517
2. Wałbrzych	19	32	1491:1430
3. Lublin	20	32	1768:1726
4. Sopot	18	31	1584:1534
5. Legia	19	30	1565:1444
6. Szczecin	19	30	1619:1572
7. Wrocław	19	29	1545:1530
8. Stupsk	19	28	1536:1468
9. Toruń	19	28	1532:1537
10. Dzik	19	27	1435:1454
11. Ostrów W.	19	27	1569:1595
12. Stargard	19	26	1463:1521
13. Zielona G.	19	26	1477:1550
14. Gdynia	19	26	1623:1711
15. Gliwice	19	25	1582:1725
16. Dąbrowa G.	19	24	1542:1624

(p)

Nie tylko koszykówka

Szkoły sportowe Marcina Gortata, które zaczęły powstawać kilkanaście lat temu, przynoszą imponujące owoce.

SZKOŁY MARCINA GORTATA

Marcin Gortat w NBA spędził 12 sezonów, był zawodnikiem Orlando Magic, Phoenix Suns, Washington Wizards i Los Angeles Clippers. W sumie blisko 900 spotkań, 8500 zdobytych punktów. Jest jedynym Polakiem, który zagrał w wielkim finale NBA. Jeszcze w trakcie zawodowej kariery, latem 2011 roku, Gortat zdecydował o otwarciu szkół w swojej rodzinnej Łodzi. Zaczynali od 30 uczniów, teraz ma ich ponad pół tysiąca! Cztery lata później jako druga w kolejności powstała placówka w Krakowie, gdzie postawiono na koszykówkę, piłkę siatkową, piłkę ręczną i tenis stołowy dla dziewcząt i chłopców.

W 2017 roku ruszyły szkoły w Poznaniu i Gdańsku. Tę poznańską tworzą, współpracując z miejscowymi klubami – Enea AZS (dziewczęta) oraz MKK Pyra (chłopcy). Piąta szkoła otwarta została w 2018 roku także w Łodzi (ulica Minerska). Placówka powstała we współpracy z ŁKS-em, którego wychowankiem jest słynny koszykarz. Postawiono na piłkę nożną, kosza i siatkówkę.

– Planowaliśmy jeszcze otworzyć szkołę na tzw. ścianie wschodniej, braliśmy pod uwagę Lublin czy Białystok, ale ten temat na razie jest nieaktualny – mówi nam Jakub Urbanowicz, prezes założonej w 2009 roku Fundacji Marcina Gortata MG13. W Gdańsku

Gortat spotkał się z ówczesnym prezydentem Pawłem Adamowiczem i zapewnił, że szkoła będzie dostępna dla każdego, niezależnie od sytuacji finansowej rodziców. W Trójmieście poza koszykówką tworzą grupy dla zainteresowanych siatkówką, judo czy... rugby. – Zależy nam na dzieciach, które nawet śpią z piłką, bo aż tak kochają sport. Nie lubimy sytuacji, gdy ojciec na siłę wysyła niechętne dziecko do naszej szkoły, bo ma ono spełnić niedosłe marzenia taty o karierze sportowej – mówił wtedy Gortat.

Obecnie szkół jest pięć. Zaczynały jako placówki bezpłatne, od dwóch lat wprowadzono w nich czesne. – Są ze sobą spójne, łączy je jeden organ prowadzący, mają też

go samego patrona, ten sam model edukacji. Na czele jest grono kilkunastu osób, które wymieniają się doświadczeniami – tłumaczy prezes Urbanowicz.

Jak wygląda szkolenie w SMS-ie Gortata? Na początku nie ma tam żadnej specjalizacji, w klasach 1-3 stawiany jest nacisk na rozwój ogólny dziecka – w niewielkich grupach (maksymalnie 20-osobowych) prowadzone są zajęcia WF-u w wymiarze aż 16 godzin tygodniowo. Jest tu basen, lekkoatletyka, podstawy gier zespołowych. Dopiero od czwartej klasy dzieci mogą rozpocząć trening w jednej z wielu dyscyplin sportowych oferowanych w szkole.

Sport jest ważny, ale równie istotne są takie przed-

mioty jak polski, matematyka, historia czy geografia. Duży nacisk kładziony jest na języki obce. Od pierwszej klasy uczniowie podstawówki mają po pięć godzin tygodniowo angielskiego, a od klasy czwartej klasy dochodzi jeszcze jeden język. – W każdej szkole jest podstawówka i liceum, jedynie Gdańsk jest tu wyjątkiem, bo mają tylko liceum. Nasi wychowankowie trafiają potem nie tylko na AWF, ale wybierają też studia inżynierskie, a nawet medyczne. Idą na kursy trenerkie – mówi nam Urbanowicz.

Gortat w rozmowach podkreśla, że uczniowie jego szkół to osoby otwarte na świat, z szerokimi horyzontami: – Nasze dzieci jeżdżą na turnieje po całej Europie,

spotykają nastolatków z innych krajów. Jeśli nasz uczeń jedzie w czasie wakacji na koszykarski camp do USA i tam jest jedyną białą osobą w drużynie 14 czarnych, to musi się nauczyć inności i funkcjonowania w świecie multikulturowym. To dla nas normalne. W naszych szkołach w Łodzi czy Poznaniu mamy też uczniów z Ukrainy czy Białorusi – mówił w jednym z wywiadów.

Szkoły, które przed laty były ewenementem i zjawiskiem, teraz stały się częścią krajobrazu edukacyjnego w czterech dużych miastach. Sukcesy sportowe placówek spod szyldu Gortata coraz częściej dominują w mediach w całym kraju. – Wydarzeń, z których jesteśmy dumni, jest cała masa. Nasze koszykarki z Gdańska i Poznania regularnie zdobywają medale, mamy także sukcesy w piłce nożnej, jeździectwie i wielu innych sportach – wylicza Urbanowicz. W Łodzi byli naprawdę dumni, gdy Mateusz Kowalczyk dostał powołanie od Michała Probiezja na ubiegłoroczne mecze Ligi Narodów. Nie ukrywają szczęścia, gdy młodziutki bramkarz Aleksander Bobek zbiera rewelacyjne oceny w I lidze. W ubiegłym roku media pisały o wyjątkowym sukcesie koszykarek Enei AZS Szkoły Gortata. Zdobyły brązowy medal MP, choć walczyły z rywalkami starszymi o dwa lata.

SMS-y Gortata ciągle się rozwijają. W Krakowie otwarto klasę o profilu... Muay Thai, czyli boks tajski i już są pierwsze sukcesy. Nie przestają myśleć o klasie basketu dla dzieciaków na wózkach. Kolejne sukcesy to kwestia czasu...



Uczennice poznańskiej Szkoły Gortata zostały mistrzyniami Polski do lat 19 w koszykówce!

(bb)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 7 marca

WAŁBRZYCH, 17.30: Górnik Zamek Książ - Dzik Warszawa
 TORUŃ, 19.00: Arriva Polski Cukier - PGE Spójnia Stargard
 GLIWICE, 20.15: Tauron GTK - Orlen Zastal Zielona Góra

Sobota, 8 marca

WŁOCŁAWEK, 19.30: Anwil - Tasomix
 Rosiek Stal Ostrów Wlkp.

Niedziela, 9 marca

WARSZAWA, 13.30: Legia - Energa Icon Sea Czarni Stupsk
 DĄBROWA GÓRNICZA, 15.30: MKS - Śląsk Wrocław
 Sopot, 17.30: Trefl - King Szczecin

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Niedziela, 9 marca

WROCŁAW, 16.00: IKS Słęża - Energa Toruń

POLKOWICE, 16.00: KGHM BC - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.
 SOSNOWIEC, 16.00: MB Zagłębie - Enea AZS Politechnika Poznań
 WARSZAWA, 16.00: SKK Polonia - Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o.
 GDYNIA, 16.00: VBW - Polski Cukier AZS UMCS Lublin

LIGA KOBIET

Grupa A

ŁKS KK Łódź - Grot F&F Automatyka Pabianice (sob., 15.00), AZS Uniwersytet Gdański - Akademia Gortata Gdańsk, MPKK Sokół SA Sokół Podl. - Widzew Łódź (oba niedz., 18.00).

Grupa B

Wista CanPack Kraków - Contimax MOSIR Bochnia, RMKS Xbest Rybnik - MUKS Poznań, Pompax Tęcza Leszno - AZS Politechnika Korona Kraków (wszystkie niedz., 18.00).

Grupa C

IKS Słęża II Wrocław - Katarzynki II Toruń (sob., 18.00), MKS II Polkowice - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. (sob., 19.30), SKK Polonia II Warszawa - KS Basket 25 II Bydgoszcz, VBW GTK II Gdynia - AZS UMCS II Lublin (oba niedz., 12.30).

LIGA MĘŻCZYN

SKS Fulimpex Starogard Gdański - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg (pt., 19.00), Enea Basket Poznań - Muszynianka Sokół Łańcut, WKS Śląsk II Wrocław - MKKS Żak Koszalin (oba sob., 15.00), KKS Polonia Warszawa - Weegree AZS Politechnika Opolska, GKS Tychy - WKK Active Hotel Wrocław (oba sob., 18.00), Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - Decka Pelplin, OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów - KSK Gometica Noteć Inowrocław (oba sob., 20.00), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - HydroTruck Radom (niedz., 15.00), Miasto Szkła Krosno - ŁKS Coolpack Łódź (niedz., 18.00).

(p)

PÓŁ SETKI HARDENA

NBA

■ Zwycięski marsz kontynuują Cavaliers. W środę „Kawalerzyści” po zwyciężym spotkaniu pokonali we własnej hali Miami. To 12. kolejna wygrana Cavs, którzy są liderami całej ligi. Donovan Mitchell zdobył 26 punktów, miał 7 zbiórek i 5 asyst, a double double zanotowali Evan Mobley (16 punktów, 13 zbiórek) oraz Darius Garland (15 punktów, 10 asyst). Ta wygrana oznacza, że drużyna z Cleveland jako pierwsza zagwarantowała sobie udział w fazie play off. Ma już 52 wygrane, a w tabeli Wschodu wyprzedza aktualnych mistrzów z Bostonu. Celtics po niełatwym dla nich starciu wygrali z Portland Trail Blazers. Gospodarzy uratował duet Pay-

ton Pritchard i Derrick White. Ten pierwszy, choć rezerwowi, zdobył aż 43 punkty i trafił 10 trójek! White natomiast zdobył 41 „oczek”, co jest jego nowym rekordem kariery. Miał aż 9 celnych rzutów zza łuku. Po raz pierwszy w historii NBA zdarzyło się, że dwóch zawodników w jednym zespole skończyło mecz z minimum 9 trójkami. Do ciekawego pojedynku doszło w Intuit Dome w Inglewood, gdzie mocne w tym sezonie Detroit przyjechało do LA Clippers. Kluczowy moment spotkania to seria 10:0 w wykonaniu gospodarzy w czwartej kwarcie. Od tego momentu Pistons już się nie podnieśli. Bohaterem meczu był James Harden, który zdobył pół setki punktów! Doświadczony rozgrywający w samej tylko pierwszej

kwarcie zaliczył 24 „oczek”. Wśród grających na bardzo wysokiej skuteczności (58 procent z gry), trafił 6 trójek. Miał też 4 zbiórki i 5 asyst. To pierwsza „50” Hardena, odkąd gra on w koszulce Los Angeles Clippers. W karierze Harden aż 24 razy przekraczał granicę 50 punktów (po raz pierwszy 10 lat temu jak zawodnik Houston), a rekord kariery „Brodacza” to 61 punktów (dwukrotnie w 2019 roku).

Wyniki: Washington - Utah 125:122, Cleveland - Miami 112:107, Charlotte - Minnesota 110:125, Boston - Portland 128:118, Milwaukee - Dallas 137:107, Denver - Sacramento 116:110, Memphis - Oklahoma City 103:120, LA Clippers - Detroit 123:115.

(p)

Eldorado w Sosnowcu?

Działacze Zagłębia pragną, by po wielu latach zespół znów włączył się do gry o medale.

TAURON HOKEJ LIGA

Wierzę, że to ostatni taki sezon z miejscem w końcówce tabeli. A zacznę się patrzeć w górne jej części. Jako miasto wspieramy bardzo mocno hokej i nadal będziemy wspierać – napisał w swoich mediach społecznościowych prezydent Sosnowca, Arkadiusz Chęciński. Ten wpis właściciela sportowej spółki EC Będzin Zagłębia Sosnowiec (w nowym sezonie będzie szyld: ECB Zagłębie) to nieomylny znak, że idzie nowe i w przyszłych rozgrywkach może być eldorado! Po prostu ma być lepiej. Tęsknota kibiców za sukcesami jest ogromna, bo przecież ostatni medal mistrzostw Polski, brązowy, zdobyli w 1990 roku. Natomiast na złoto czekają aż 40 lat, kiedy sosnowiecki zespół okazał się lepszy od bytomskiej Polonii. Fani Zagłębia w już dla nich minionym sezonie mocno wspierali zespół i byli z nim na dobre i na złe. Prezydent nie omieszkał nie tylko podziękować im, ale również zawodnikom i sztabowi szkoleniowemu.

Panom już dziękujemy!

Na finiszu obecnego sezonu zasadniczego w kalendarzach mówiło się o sporych zmianach personalnych. Jednak mało kto przypuszczał, że dojdzie do aż takiej rewolucji kadrowej, bowiem pożegnano... 14 zawodników.

Na tej liście znaleźli się bramkarze: Patrik Speszny i Mikołaj Szczepkowski;

obrońcy: Witalij Andrejkiw, Marek Charvat i Jakub Szaur; napastnicy: Nikita Bucenko, Mirko Djumić, Arkadiusz Karasiński, Ilja Korenczuk, Radosław Sawicki, Sang Hoon Shin, Roman Szturc, Jesperi Viikila i Damian Tyczyński.

Lista odrzuconych na pewno musi wzbudzać zdziwienie i zaskoczenie. Wśród niechcianych znaleźli się m.in. zbierający dobre recenzje bramkarz Speszny czy czołowy napastnik punktacji kanadyjskiej w sezonie regularnym – Tyczyński.

– Proszę mi wierzyć, że dokonania każdego zawodnika były gruntownie analizowane i to była ocena sztabu szkoleniowego – wyjaśnia dyrektor

sportowy ECB Zagłębie, Karol Pawlik. – O tym, że nie podejmujemy rozmów o nowym kontrakcie czy też go rozwiązujemy, stanowi kolegią decyzja i zarząd to zaakceptował. Nie tylko te dwa nazwiska wzbudzają zdumienie, jednak uznaliśmy, że dla dobra drużyny nasze drogi muszą się rozjechać.

Skład kompletowany

Z dotychczasowych działań wynika, że klubowy budżet wyraźnie wzrosł i będzie konkurencyjny dla najlepszych.

– Wbrew pozorom w minionym sezonie budżet wcale nie był taki niski, jak powszechnie mówiono – mocno akcentuje dyrektor sportowy.

– Teraz na pewno będzie wyższy. Pan prezydent Chęciński, bo przecież miasto jest właścicielem spółki, mocno się zaangażował i będzie wspierał nas finansowo. Budżet ma się spinać i dołożymy wszystkich starań, by był jak najwyższy.

Trenerzy i działacze muszą aktywnie działać na rynku transferowym, bo przecież trzeba zatrudnić kilku hokeistów rodzimych i obcokrajowców lepszych niż tych pożegnanych.

– Rozmowy są prowadzone, ale szczegółów, z wiadomych względów, nie wyjawię – dodaje Pawlik. – Play off tak naprawdę dopiero teraz się rozpoczyna i nie chcemy nikomu zwracać głowy. Oczywiście, potrzebujemy czterech, pięciu naszych zawodników oraz klasowych obcokrajowców. Na pewno rozglądamy się za

wartościowym bramkarzem zagranicznym, bo krajowy rynek ma ograniczone możliwości. Mamy kilku ciekawych kandydatów na wszystkich pozycjach i wybierzemy najlepszych w ramach naszych możliwości finansowych.

Cel? Walka o medale!

Prezydent Chęciński wyraźnie zasygnalizował, ku uciesze kibiców, że koniec z dołem tabeli. – A naszym obowiązkiem jest zadbać o skompletowanie takiego zespołu, który będzie walczył o najwyższe cele – przekonyuje dyrektor Pawlik. – Oczywiście, że ktoś może „złapać” mnie za słówko, że gramy o mistrzostwo. Pragnę zapewnić, że nikt nie jest w klubie nie interesuje rywalizacja o piąte miejsce. Chcemy zameldować się w czołowej czwórce, by włączyć się do walki o medale. Doskonale zdaję sobie sprawę, bo pracowałem w kilku klubach, że stawiamy sobie ambitne zadanie. Jednak ono jest do zrealizowania, ale wszystko musimy odpowiednio poukładać. Chcemy po wielu latach znaleźć się w czołówce.

To niezwykle ambitne plany i byłoby dobrze, gdyby jeszcze jeden klub miał solidne podstawy, bo zwiększyłaby się siła rodzimego hokeja. Sosnowiczanie mają jeszcze kilka dni treningów i potem rozjeżdżają się w swoje strony. Przygotowania do nowego sezonu rozpoczyna się w maju. Najpierw wszyscy przejdą testy wydolnościowe, które zostaną powtórzone po zakończeniu cyklu treningowego. Zapowiedzi są niezwykle optymistyczne, ale co z tego wyjdzie? O tym przekonamy się mniej więcej za rok.

Włodzimierz Sowiński



Damian Tyczyński raczej nieoczekiwanie pożegnał się z sosnowieckim klubem.

WRZAWA W BOKSIE

NHL

■ Gdy trafia do bramki, koledzy w boksie wstają, wiwatują na jego cześć i robią spory hałas – w takich okolicznościach Aleksandr Owieczkin zmierza do strzeleckiego rekordu wszech czasów. Tym razem hokeiści Washington Capitals pokonali w Madison Square Garden New York Rangers 3:2 (1:1, 0:1, 1:0; 1:0). „Owi” był autorem wyrównującego gola w 51 minucie, podczas gry w przewadze, gdy w boksie kar przebywał Zac Jones za zahaczenie Larsa Ellerera. Owieczkin ma obecnie 885 bramek i do poprawienia rekordu Wayne’a Gretzky’ego brakuje mu zaledwie 10. Do zakończenia sezonu pozostało 20 meczów i wszystko wskazuje na to, że swój cel zrealizuje. W tym sezonie zdobył 32 gole w 46 potyczkach (średnia 0,70). To był jego 1599. punkt w karierze i kolejny uczyni go 11. zawodnikiem w historii, który osiągnie 1600.

To było niezwykle wyrównane spotkanie, ale trudno się dziwić, skoro „Strażnicy” ciągle nie są pewni gry w play offie. Wprawdzie zajmują ósme miejsce, premowane grą w drugiej części sezonu, lecz różnice punktowe są niewielkie. Zwycięskiego gola dla Capitals uzyskał Tom Wilson (65 minut) po akcji 2 na 1 z Dylanem Strome’em. Nim doszło do rozstrzygnięcia, było sporo walki. Zaczęło się od trafienia Pierre’a-Luca Dubois (2) przy współudziale Wilsona. A potem Charliego Lindgre (15 skutecznych interwencji) pokonali Artemi Panarin (14) oraz Sam Carrick (29) i gospodarze prowadzili 2:1. W dalszej części Igora Sześciorkina (23 obrony) pokonali wspomniany Owieczkin oraz Wilson. To było drugie z rzędu zwycięstwo „Stoleczników” po trzech porażkach.

W spotkaniu czołowych drużyn Vegas Golden Knights wygrali z Toronto Maple Leafs 5:2 (3:0, 2:1, 0:1). Już po niespełna 16 minutach było 3:0, zaś w 34 minucie 5:0 i chyba nikt nie miał wątpliwości, kto odniesie zwycięstwo.

W tabeli prowadzą... liderzy obu Konferencji, Winnipeg i Washington po 88 punktów. W Zachodniej „Odrzutowce” wyprzedzają Dallas (82) i Vegas (80), natomiast we Wschodniej „Stoleczni” prowadzą przed Toronto i Floridą (po 79).

Wyniki: NY Rangers – Washington 2:3 i Chicago – Ottawa 3:4 oba po dogrywkach, Vegas – Toronto 5:2, Los Angeles – St. Louis 2:3, Vancouver – Anaheim 3:2.

(ws)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 7 MARCA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

METRO
13.45 Biegi narciarskie: MŚ w Trondheim, sztafeta kobiet (na żywo)

TVP SPORT
9.15, 19.40 Lekka atletyka: 2. dzień halowych ME w Apeldoornie, 16.10 Pn: Betclic 2. Liga, Chojniczanka – ŁKS II Łódź, 18.20 Biathlon: PŚ w Nowym Mieście na Morawach, sprint kobiet (na żywo), 22.20 Sportowy wieczór, 22.55 Boks o pasy IBF World, IBO World i WBC

World w Londynie: waga półśrednia
Natasha Jonas – Lauren Price (na żywo)

POLSAT SPORT 1
9.00 Polsat Futbol Cast, 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Moya Radomka – Sokół & Hagic Mogilno, 20.30 BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – ŁKS Commercecon Łódź, 22.30 Tenis: 2. runda ATP w Indian Wells (na żywo)

POLSAT SPORT 2
17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Górnik Zamek Książ Wałbrzych – Dzik Warszawa, 20.00 Tenis: 2. runda ATP w Indian Wells, 22.00 Skeleton: MŚ w Lake Placid, przejazd kobiet (na żywo)

POLSAT SPORT 3
16.45 Skeleton: MŚ w Lake Placid, przejazd mężczyzn (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Sporty walki: Hybrid MMA 7 w Lesznie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
20.00 Tenis: 1. runda ATP w Indian Wells (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
19.50 Pn: liga saudyjska, Al-Nassr – Al-Shabab, 22.00 Tenis: 2. runda ATP w Indian Wells (na żywo)

EUROSPORT 1
6.00 Snooker: ćwierćfinał World Grand Prix, 10.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Kvitfjell, zjazd mężczyzn, 11.45, 16.15 Skoki narciarskie: MŚ, kwalifikacje i konkurs, 13.15 Biegi narciarskie: sztafeta kobiet (na żywo)

EUROSPORT 2
12.30 Snooker: ćwierćfinał World Grand Prix, 20.00 Golf: 2. runda Arnold Palmer Invitational (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Śląsk Wrocław – Pogoń Szczecin, 1.30 Koszykówka mężczyzn: NBA, Dallas Mavericks – Memphis Grizzlies (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
19.00 Tenis: 2. runda WTA w Indian Wells (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Korona Kielce – Puszcza Nie-

połomice, 20.25 Śląsk Wrocław – Pogoń Szczecin (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
9.30 Sporty motorowe: ROC Nations Cup w Sydney, 17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Korona – Puszcza, 20.25 Śląsk – Pogoń, 2.00 ONE Fight Night 29: Allycia Hellen Rodrigues – Shir Cohen (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.20 Pn: liga niemiecka, Borussia Moenchengladbach – 1. FSV Mainz (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.40 Pn: liga włoska, Cagliari – Genoa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.40 Pn: liga francuska, Toulouse – Monaco (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Wąsek to za mało

Najgorszy występ Polaków w konkursie drużynowym od 2005 roku. Od 2007 roku i mistrzostw świata w Sapporo nieprzerwanie plasowali się w pierwszej piątce.

SKOKI NARCIARSKIE

Polacy w składzie: Aleksander Zniszczoł, Jakub Wolny, Paweł Wąsek i Dawid Kubacki zajęli szóste miejsce w konkursie drużynowym skoków mistrzostw świata w narciarstwie klasycznym w Trondheim. Triumfowali Słowacy przed Austriakami i Norwegami.

Konkurs rozpoczął się dla nas od nieudanego skoku Zniszczoła na 116 m, po którym Polska zajmowała ósme miejsce. – To moja wina. Pozostaje mi przeprosić za to, co się stało. Byłem zbyt zachowawczy. Odbiłem się na pół gwizdka, bo nie chciałem ryzykować i zepsuć pierwszego skoku – powiedział Zniszczoł.

– Olek nie spodziewał się, że będzie wiatr z tyłu skoczni. Warunki zmieniły się diametralnie. Zawiodło wybiecie z progu. Pozostali zawodnicy skoczyli lepiej i podjęli walkę. Paweł Wąsek imponował pewnością siebie. Liczę na jego dobry występ w konkursie indywidualnym – przekazał z kolei trener polskiej kadry Thomas Thurnbichler.

Ósmego lokaty nie poprawił Wolny, uczynił to dopiero Wąsek, „windując” nasz zespół na szóste miejsce. Utrzymał je Kubacki. W finałowej rozgrywce Polacy po skoku Zniszczoła na 125,5 m dalej zajmowali szóste miejsce. Awans na piątą pozycję dał Wolny



Mistrzom świata na dużej skoczni gratulował ksiądz Haakon.

(124 m), którą następnie utrzymał Wąsek (131 m). Zawiodł w ostatnim skoku Kubacki, uzyskując tylko 124,5 m. W ostatniej serii Japończyk Ryoyu Kobayashi skoczył 129,5 m i Japonia wyprzedziła naszą drużynę.

B i a ł o - c z e r w o n i w ośmiu skokach zgromadzili łącznie 958,4 pkt. Najlepiej z Polaków zaprezentował się Wąsek, który dwukrotnie skoczył 131 m. – W naszym zasięgu było piąte miejsce. Cztery drużyny nam odskoczyły i trudno było się do nich zbliżyć. Walczyliśmy, każdy dał z siebie wszystko, ale

dziś czegoś zabrakło. Japonia była od nas silniejsza – tak skomentował występ polskiego zespołu Wąsek w Eurosporcie.

To był najgorszy występ Polaków w konkursie drużynowym od 2005 roku, kiedy to w Oberstdorfie zajęli dziewiąte miejsce. Od 2007 roku i mistrzostw świata w Sapporo nieprzerwanie plasowali się w top 5. Zdobyli też cztery medale: złoty w Lahti w 2017 roku oraz trzy brązowe – w Val di Fiemme (2013), Falun (2015), Oberstdorfie (2021). Dwa lata temu w Planicy zajęli czwarte miejsce.

Mistrzowski tytuł sprzed dwóch lat obronili Słowacy – tak skomentował występ polskiego zespołu Wąsek w Eurosporcie. Srebrny medal wywalczyli Austriacy, a brązowy Norwegowie, tuż za podium uplasowali się Niemcy.

– Było to bardzo trudne zadanie. Zwycięstwo to efekt ciężkiej pracy. Na szczęście udało mi się oddać dwa dobre skoki. Nasza przewaga nad Austrią była minimalna, ale Anże Lani-szek spisał się doskonale – oznajmił Zajc.

W drugiej serii wystartowało osiem drużyn. Piąte miejsce zajęli Japończycy,

siódme – Finowie, a ósme Amerykanie. Po pierwszej serii odpadli Szwajcarzy, Kazachowie i Chińczycy.

W nieoficjalnej klasyfikacji indywidualnej najlepszy okazał się Marius Lindvik (137,5 m i 138 m) przed Lani-szkiem (137 m i 138 m) i Johannem Andre Forfangiem (128,5 m i 137,5 m). Wąsek był 10., Kubacki 16., Wolny 26., a Zniszczoł 27.

W Trondheim odbędą się jeszcze dwa konkursy indywidualne. W piątek na dużej skoczni rywalizować będą kobiety, a w sobotę mężczyźni. Z uwagi na przesunięcia w programie mistrzostw światazaplanowane na piątek kwalifikacje do konkursu indywidualnego na dużej skoczni zostały przełożone na sobotę o 14.15, a zawody rozpoczną się o 15.45.

Konkurs drużynowy mężczyzn:

1. Słowenia 1080,8 pkt (Lovro Kos 128,5/129,5 m, Domen Prevc 135,0/135,5 m, Timi Zajc 136,5/128,0 m, Anže Laniszek 137,0/138,0 m), 2. Austria 1067,4 (Daniel Tschofenig 127,0/133,0, Maximilian Ortner 130,5/134,5, Stefan Kraft 134,0/131,0, Jan Hoerl 129,5/135,5), 3. Norwegia 1065,3 (Johann Andre Forfang 128,5/137,5, Robin Pedersen 123,5/130,0, Kristoffer Eriksen Sundal 124,5/134,5, Marius Lindvik 137,5/138,5), 4. Niemcy 1005,8, 5. Japonia 965,2, 6. **POLSKA 958,4 (Aleksander Zniszczoł 116,0/125,5, Jakub Wolny 121,0/124,0, Paweł Wąsek 131,0/131,0, Dawid Kubacki 127,5/124,5)**, 7. Finlandia 905,2, 8. USA 888,6, 9. Szwajcaria 403,4, 10. Kazachstan 271,6, 11. Chiny 195,6

(awa)

Złota seria Klaebo

BIEGI NARCIARSKIE

Lider norweskich biegaczy, Johannes Hoesflot Klaebo, zdobył wczoraj piąty złoty medal w Trondheim. Norwegowie wygrali bowiem sztafetę 4x7,5 km. Drugie miejsce wywalczyli niespodziewanie Szwajcarzy, a trzecie Szwedzi. Polacy zostali sklasyfikowani na 17. pozycji.

Zwycięzcy prowadzili od początku do końca, ich dominacja nie była nawet przez moment zagrożona. Biegający na ostatniej zmianie Johannes Hoesflot Klaebo, ruszając na trasę, miał 36 s przewagi nad Włochami. Później ją jeszcze powiększył,

w końcówce jednak już się nie spieszył, ostatnie 300 m pokonał z norweską flagą. Drugich na trasę Szwajcarów wyprzedził o 21,6 s, a trzecich Szwedów o 26,8 s. Klaebo wywalczył już piąty złoty medal w tych mistrzostwach i w sumie 14. w karierze. Do swojego dorobku medalowego może dołożyć jeszcze jeden złoty, w biegu na 50 km, który będzie kończył zawody. Norweg, zapytany o swoje plany związane z tym dystansem, powiedział krótko, że lubi długie trasy...

Drugie miejsce Szwajcarów jest sporym zaskoczeniem. Srebrny medal Helwetów to zasługa

Norwegowie bezdyskusyjnie wygrali sztafetę 4x7,5 km, prowadząc od startu do mety.

biegnącego na ostatniej zmianie Valerio Gronda, który stoczył na ostatnich metrach pasjonującą walkę ze Szwedem Edvinem Angerem. Rywal Szwajcara na finiszu przyspieszył i niewiele brakowało, aby to Szwed był drugi. Na mecie dzieliło ich tylko 0,2 s. W czołowej szóstce znaleźli się jeszcze Francuzi, Kanadyjczycy i Włosi.

Polacy biegli w składzie Piotr Jarecki, Maciej Staręga, Sebastian Bryja i Kamil Bury. Po pierwszej zmianie tracili do liderów Norwegów 1.20,0, po drugiej już 3.23,7, a po trzeciej 4.42,8. Ostatecznie zostali sklasyfikowani na 17. pozycji ze stratą 5.54,4.

Sztafeta 4x7,5 km mężczyzn: 1. Norwegia 1:08.13,7 (Erik Valnes, Martin Loewstroem Nyengen, Harald Oestberg Amundsen, Johannes Hoesflot Klaebo), 2. Szwajcaria strata 21,6 s (Cyril Fehndrich, Jonas Baumann, Jason Ruesch, Valerio Grond), 3. Szwecja 21,8 (Truls Gisselman, William Poromaa, Jens Burman, Edvin Anger), 4. Francja 25,2, 5. Kanada 25,3, 6. Włochy 31,1, 7. USA 1.03,0, 8. Niemcy 1.12,2, 9. W. Brytania 2.12,0, 10. Finlandia 2.13,2... 17. **POLSKA 5.54,4** (Piotr Jarecki, Maciej Staręga, Sebastian Bryja, Kamil Bury)

(a)

BIATHLON

LEGENDA GONI RODAKA

■ Francuz Emilien Jacquelin wygrał w czeskim Nowym Mescie na Morave sprint na 10 km. Stabiej poszło liderowi klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Norwegowi Sturli Holmowi Laegreidowi, który zajął 14. miejsce. Polacy nie liczyli się w walce o czołowe lokaty.

W pierwszych zawodach PŚ po mistrzostwach świata Jacquelin strzelał bezbłędnie i uzyskał 19,8 s przewagi nad Włochem Tommaso Giacomelem, który spudłował raz. Trzecie miejsce, mimo dwóch niecelnych strzałów i ze stratą 20,9 s, zajął wielokrotny medalista igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata Norweg Johannes Thingnes Boe, który jako jedyny ma jeszcze szansę wyprzedzić Laegreida w klasyfikacji generalnej. Najlepszy z Polaków Jan Guńka zajął 60. miejsce (strata 2.44,2) i jako ostatni zapewnił sobie prawo startu w sobotnim biegu na dochodzenie na 12,5 km. Marcin Zawót uplasował się na 70. (3.02,2), a Wojciech Skorusa – na 84. pozycji (3.39,7).

W klasyfikacji PŚ nadal na czele jest Laegreid, ale jego przewaga nad Boe zmalała do zaledwie 10 punktów. Drugi z Norwegów prowadzi natomiast w klasyfikacji sprintu, zgromadził o 17 pkt więcej niż drugi Jacquelin. Na piątek planowana jest rywalizacja kobiet na dystansie 7,5 km. W sobotę odbędą się biegi na dochodzenie, a w niedzielę, ostatniego dnia zawodów w Czechach – sztafety kobiet i mężczyzn.

Później biathlonowa elita przeniesie się jeszcze do słoweńskiej Pokljuki (13-16 marca) oraz do Oslo (21-23 marca), gdzie zakończy sezon Pucharu Świata.

PRZEGRALI Z WIATREM

■ Z powodu zbyt silnego wiatru zaplanowane wczoraj na godz. 12.30 skoki do konkursu drużynowego w kombinacji norweskiej na mistrzostwach świata w Trondheim zostały przełożone na piątek. Pod uwagę był brany piątek oraz niedziela. Ostatecznie jury zdecydowało, że 7 marca o godz. 12 rozpocznie się konkurs skoków, natomiast o godz. 15.30 zawodnicy ruszą na trasę biegu. – To słuszna decyzja, na uwadze organizatorzy mieli nasze bezpieczeństwo – powiedział były mistrz świata, Austriak Johannes Lamparter.

DZIŚ I JUTRO NA ARENACH MŚ

PIĄTEK, 7.03

■ Skoki narciarskie (16.15 - konkurs indywidualny kobiet HS 138)
■ Biegi narciarskie (14.00 - sztafeta 4x7,5 km mężczyzn)

SOBOTA, 8.03.

■ Kombinacja norweska (9.30 - skoki narciarskie mężczyzn HS 138, 14.30 - bieg na 10 km mężczyzn)
■ Biegi narciarskie (11.30 - 50 km stylem dowolnym mężczyzn)
■ Skoki narciarskie (14.15 - kwa-

lifikacje, 15.45 - konkurs indywidualny mężczyzn HS 138)

KLASYFIKACJA MEDALOWA

	Złote	Srebrne	Brązowe
Norwegia	11	8	4
Szwecja	4	-	4
Słowenia	2	1	-
Japonia	1	-	1
Niemcy	-	3	2
Austria	-	2	4
Włochy	-	1	-
Szwajcaria	-	1	2
Finlandia	-	1	1
USA	-	1	-

Faworyt bez ogródek: czuję się najlepszy!

Jakub Szymański i Pia Skrzyszowska bez kłopotów awansowali do półfinałów na 60 metrów przez płotki w halowych mistrzostwach Europy. W piątek oboje powinni powalczyć o najcenniejsze medale.

Czempionat rozpoczął się w czwartkowy wieczór w hollenderskim Apeldoorn. Wśród ponad 600 zawodników z 46 krajów jest 29-osobowa reprezentacja Polski. O pierwsze medale Biało-czerwoni powalczą w piątek, w tym jedni z naszych faworytów: Jakub Szymański i Pia Skrzyszowska na 60 m przez płotki, którzy na razie awansowali do półfinałów.

22-letni Szymański, faworyt do złota, na luzie wygrał swoją serię w czasie 7,51, zwalniając na ostatnich metrach. - Ja tu muszę po prostu wygrać, po to tu przyjechałem i czuję się najlepszy - zapowiedział bez ogródek lider europejskich tabel (7,39). Najlepszy czas w eliminacjach uzyskał Francuz Wilhelm Belocian - 7,46.

W półfinale zobaczymy także Krzysztofa Kiljana (3. w serii - 7,64), odpadł czwarty w swojej serii Damian Czykier (7,70).

Z trójki pań w półfinale pobiegnie tylko Skrzyszowska, która gładko wygrała swoją serię w czasie 7,88. - To bardzo dobry czas jak na to, że biegłam na pierwszym torze, po piasku (obok skoczni na dal -



Pia Skrzyszowska wygrała swoją serię. Jak wygra jeszcze dwa razy, wróci ze złotem.

przyp. red.). Forma bardzo dobra, jestem zadowolona, ale jutro muszę się bardziej postarać - stwierdziła mistrzyni Europy (2022) na 100 m ppł ze stadionu. Odpadły Marika Majewska (7. w serii - 8,24) i Alicja Sielska (6. w serii - 8,12).

Na niebieskiej bieżni Omnisport Stadium

ulokowanej wewnątrz kolarskiego wiodłomu pewnie do piątkowego finału rywalizacji na 1500 m awansowała Weronika Lizakowska. Polka, pomimo przeziębienia, finiszowała druga w pierwszej z trzech serii, w takim samym czasie - 4:13,51 - jak pierwsza na mecie

Francuzka Bérénice Cleyet-Merle. - Było trochę nerwowo, musiałyśmy walczyć na łokcie, wciąż się tego uczę. To mój pierwszy finał dużej imprezy, kamień spadł mi z serca. Teraz mogę wszystko. Zdrowie mi dopisuje i jestem coraz bardziej pewna siebie - mówiła na

antenie TVP Sport podopieczna trenerskiego profesora średnich dystansów w naszym kraju Zbigniewa Króla.

Szybciej w eliminacjach pobiegła tylko zdecydowana faworytka, Brytyjka Georgia Hunter Bell (4:11,31). W finale pozostałych 8 biegaczek powinno walczyć o pozostałe dwa krążki. Lizakowska być może wystartuje w Apeldoorn także na 3000 metrów (eliminacje w sobotę rano).

Odpadł w eliminacjach 1500 m Filip Rak, który zajął 5. miejsce w swojej serii (3:41,43), awansowała czołowa trójka; 22-letniemu Polakowi do finału zabrakło niespełna sekundy. O medale nie powalczy też skoczek w dal Piotr Tarkowski, 10. w eliminacjach z wynikiem 7,70 - zabrakło 11 cm.

Pierwszy dzień zakończył oczekiwany przez gospodarzy jedyny finał - debiutująca pod dachem sztafeta mieszana 4x400 m. Femke Bol i jej partnerzy nie zawiedli miejscowych kibiców, sięgając po złoto. Polacy, niestety, nieobecni.

Tomasz Mucha

MEDALIŚCI

Sztafeta mix 4x400 m

1. HOLLANDIA (N. Smidt, E. Salberg, T. van Diepen, F. Bol) 3:15,63
2. Belgia (J. Watrin, I. Vervae, Ch. Iguacel, H. Ponette) 3:16,19
3. W. Brytania (A. Chalmers, E. Newnham, J. Faulds, L. Nielsen) 3:16,49

STARTUJĄ POLACY

7 marca, piątek (6 FINAŁÓW)

- 10.15** - 800 m k, el. (A. Formella, A. Sarna, A. Wielgosz)
11.05 - 800 m M, el. (B. Kitliński, P. Sieradzki, M. Wyderka)
11.42 - w dal K, el. (N. Horowska, A. Matuszewicz)
11.55 - 400 m K, el. (A. Kuś, J. Święty-Ersetic)
12.45 - 400 m M, el. (M. Szwed)
13.45 - 60 m ppł K, półf. (P. Skrzyszowska)
14.05 - 60 m ppł M, półf. (K. Kiljan, J. Szymański)
18.50 - trójskok K, FINAŁ
19.05 - tyczka M, el. (P. Lisek, R. Sobera)
19.58 - 400 m K, półf. (ew. A. Kuś, J. Święty-Ersetic)
20.19 - 400 m M, półf. (ew. M. Szwed)
20.34 - w dal M, FINAŁ
21.00 - 1500 m K, FINAŁ (W. Lizakowska)
21.15 - 1500 m M, FINAŁ
21.43 - 60 m ppł K, FINAŁ (ew. P. Skrzyszowska)
21.53 - 60 m ppł M, FINAŁ (ew. K. Kiljan, J. Szymański)

Iga na razie pożera pierogi

Wygrana Magdy Linette i rezygnacja Kamila Majchrzaka w Indian Wells. Nasza główna faworytka „grzeje się” do boju - w kuchni.

TENIS

Prestizżowy turniej w Kalifornii bardzo dobrze rozpoczął się dla Magdy Linette. Poznanianka (36. WTA) wygrała w 1. rundzie po dwóch godzinach z Amerykanką Peyton Stearns (44.) 6:3, 4:6, 6:3. Decydującą partię lepiej zaczęła Stearns, od prowadzenia 2:0, ale później inicjatywę przejęła Polka, która wygrała aż pięć gemów z rzędu i nie roztrwonila już tej przewagi, kończąc spotkanie swoim piątym asem serwisowym. Linette po raz piąty w karierze jest w drugiej rundzie tysiicznika w Indian Wells, ale nigdy nie udało jej się zająć dalej. W tym roku wyzwanie też jest spore, bo jej kolejną rywalką będzie rozstawiona z nr 4 Jessica Pegula. Linette z Amerykanką zagra po raz trzeci, oba poprzednie mecze dość wyraźnie przegrała. W niedzielę w Austin Pegula wygrała swój 7. turniej w karierze. Pozostałe Polki w 1. rundzie miały „wolny los”. Rozstawio-

na z nr 2 Iga Świątek zmierzy się z Francuzką Caroline Garcia (71. WTA), a rozstawiona z nr 30 Magdalena Fręch z Włoszką Lucią Bronzetti (64. WTA), która pokonała Ukrainkę Anhelinę Kalininę 6:4, 7:5.

Lunch mistrzów

Iga rywalek jeszcze nie pożera, na razie zjadła „lunch mistrzów” z Carlosem Alcarazem, którzy - jak relacjonowała oficjalna strona turnieju - „serwowali popisowe dania”. Polka i Hiszpan - mistrzowie z 2024 roku - spotkali się w środę w uznanym kalifornijskim bistro Porta Via, ulokowanym na głównej arenie zmagania. W obecności przedstawicieli mediów i organizatorów turnieju zaprezentowali kilka tradycyjnych polsko-hiszpańskich dań, mających upamiętniać ich drogę po tytut przed rokiem. Na cześć mistrzyni z 2022 i 2024 roku podano pierogi ziemniaczano-serowe z karmelizowaną cebulą, śmietaną i szczyptką. Świątek wy-

znała, że mistrzem w robieniu tych przysmaków jest jej tata Tomasz, ponieważ zwraca szczególną uwagę na odpowiednią grubość ciasta. Ostatniego Bożego Narodzenia, jak przyznała, ściągnęła na siebie gniew ojca, gdy kazała mu zrobić na rodzinne święto 120 sztuk... - Uwielbiam je, uważam, że cebula jest naprawdę dobra - wyznała raszpanianka. Siedzący obok Carlitos uśmiechał się od ucha do ucha, przyznając, że nigdy nie spotkał się z prawdziwymi pierogami. - Pierwszy raz o tym słyszę - powiedział Hiszpan, wywołując wesołość. Hiszpan został ugoszczony szynką serrano i bocadillo manchego z pieczonymi papryczkami piquillo i rukolą, uzupełnionymi domowymi chipsami ziemniaczanymi. - Chleb jest niezbędny do dobrego bocadillo - zawyrokował Alcaraz. Dwukrotny obrońca tytułu również uwielbia dobrą szynkę. - Nie ma w tym żadnej ta-

jemnicy, szynkę serrano ja-dłem odkąd byłem małym dzieckiem. Dla mnie to klasyka w bocadillo - dodał ze złości.

Osaka i Kvitova out

Pierwszą niespodzianką rywalizacji tenisistek jest porażka 4-krotnej mistrzyni Wielkiego Szlema i triumfatorce Indian Wells z 2018 roku Japonki Naomi Osaki (56.) z Camilą Osorio (53.). Osorio została pierwszą Kolumbijką, która pokonała byłą numer 1 na świecie. Przegrała także wracająca na korty po ponad rocznej przerwie Petra Kvitova - z Francuzką Varvarą Grachevą (70.). 35-letnia Czeszka, była nr 2 na świecie, w lipcu urodziła syna Petra.

Szyja Majchrzaka

Z turnieju męskiego nieoczekiwanie wycofał się Kamil Majchrzak (122. ATP), który pomyślnie przeszedł przez dwustopniowe kwalifikacje - tuż przed meczem 1. rundy z Chińczykiem Zhizhen Zhan-

giem (51.). - Podczas finałowej rundy eliminacji doznałem urazu w odcinku szyjnym. Przez noc stan się pogorszył. Pomimo pracy z fizjoterapeutami nie byłem w stanie dzisiaj zagrać. Ból był zdecydowanie za duży i wycofanie się było jedynym rozwiązaniem. Bardzo nad tym ubolewam - oświadczył 29-letni tenisista z Piotrkowa w mediach społecznościowych. Miejsce Polaka w drabince zajęł, jako tzw. lucky loser, Kanadyjczyk Gabriel Diallo, który wcześniej odpadł w kwalifikacjach. Jego śródowny mecz z Zhangiem został w trzecim secie przy stanie 4:4 przerwany z powodu opadów deszczu. W głównej drabince jest zatem jeden polski tenisista - rozstawiony z nr 21. Hubert Hurkacz, który w 1. rundzie ma „wolny los”. Jego rywala miał wyłonić nocny pojedynek Włocha Luciano Dardiergo (60.) z francuskim kwalifikantem Hugo Gastonem (93.).

Tomasz Mucha

POLACY Z WYSPIARZAMI

■ Nie mieli szczęścia polscy tenisiści w losowaniu spotkań Grupy Światowej I drużynowych rozgrywek mężczyzn o Puchar Davisa. Mogli trafić m.in. na Bośniaków, Szwedów czy Tajwańczyków, a ostatecznie w dniach 12-13 lub 13-14 września Białoczerwoni będą gościć silnych Brytyjczyków. W ich drużynie mogą zagrać aktualnie 14. w światowym rankingu Jack Draper, Cameron Norrie (77.) czy Jacob Fearnley (81.), a w debłu aż czterech tenisistów z Wysp jest w Top 20. Zwycięzca tej rywalizacji w lutym 2026 będzie rywalizował o awans do finałowego turnieju. W tegorocznym Davis Cup Finals w Bolonii (18-23 listopada) powalczy tylko 8 zespołów. Pewna startu jest broniąca tytułu Italia, a o pozostałe 7 miejsc we wrześniu rywalizować będą w play off: Holandia - Argentyna, Australia - Belgia, Węgry - Austria, Japonia - Niemcy, USA - Czechy, Hiszpania - Dania i Chorwacja - Francja.

(1)



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Jak Piesiewicz Platinię przebił

O niejasnościach wokół byłego prezydenta Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (FIFA) Josepha Blattera oraz byłego szefa Europejskiej Unii Piłkarskiej (UEFA) Michela Platinię zdążyliśmy niemal zapomnieć, choć dwa miliony franków szwajcarskich, jakie przekazał ten pierwszy temu drugiemu, to nie w kij dmuchał. Dlatego też nieśmiało wołanie o sprawiedliwość (o przejrzystość) miało swoje uzasadnienie. Zawsze też – z lekką przewrotnością – można zadać pytanie, czy na taką kasę za doradztwo, za nazwisko, za zasługi Platini nie zastrzyż, zwłaszcza że robił to, co robił, długie cztery lata (1998-2002), a doczekał się zapłaty ileś lat później, bo wcześniej FIFA klepała biedę. Prokuratura w mieście niedaleko Bazylei domagała się za to drobiazgu – 20 miesięcy pozbawienia wolności dla obu unurzanych w tym interesie, no ale w zawieszeniu, więc dotkliwość takiej kary byłaby raczej znikoma. Wczoraj zakończył się proces apelacyjny, wyrok zostanie ogłoszony 25 marca. Dodajmy tylko, że już raz zostali uniewinnieni, tylko że prokuratura się odwołała.

Nie napiszę, że dwa miliony franków, o które toczy(t) się ten cały proces, to betka, w końcu znalazłoby się na tym świecie wielu chętnych na taką kasę, bo ustawiliby (zabezpieczyliby) ich na całe życie. Tylko że kwota ta z lekka zbladła przy tym – o czym doniosła we wtorek Polska Agencja Prasowa – że Prokuratura Regionalna w Gdańsku poinformowała o wszczęciu śledztwa w sprawie podejrzenia popełnienia przestępstw przez prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosława Piesiewicza. Konkretnie chodzi o „malwersacje finansowo-gospodarcze w latach 2022-2024”. Tu cytat: „Miały one polegać m.in. na wystawieniu w ramach prowadzonej własnej jednoosobowej działalności gospodarczej, w krótkich odstępach czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, nierzetelnych faktur VAT na łączną kwotę ok. 9,3 mln zł”. A do tego dochodzą jeszcze inne podejrzenia natury finansowej, może się więc okazać, że z 9 milionów (z okładem) zrobi się na liście zarzutów coś około 13 mln.

Takie skojarzenie: w przypadku Blattera i Platinię poszło – w przeliczeniu – o niecałe 9 mln zł za cztery lata, w przypadku Piesiewicza o 9 mln zł z dobrym okładem, ale za dwa lata. No więc bomba: w Polsce znalazł się

zaczynam i prestiżowym stanowisku jak prezes PKOl przywdziewa szaty pospolitego handlarza, który za prowizję sprzeda i kupi, co tylko się da, a może to doskwierać tym bardziej że nie o prywatne pieniądze chodzi, a o publiczne.

W przypadku Blattera i Platinię poszło – w przeliczeniu – o niecałe 9 mln zł za cztery lata, w przypadku Piesiewicza idzie o 9 mln zł z dobrym okładem, ale za dwa lata. No więc bomba: w Polsce znalazł się ktoś, kto ich przegonił.

się ktoś, kto ich przebił. Jasne, zawsze można to rzucić na karb upływu lat, na inflację, na spadek wartości pieniądza, na rozmaite inne okoliczności. Aczkolwiek powtórzmy, że w naszym rodzimym przypadku chodzi nie o wyrok, lecz „podejrzenie popełnienia przestępstwa”. Zasadniczo sprawę powinno się potraktować z większą (dużą) powagą, choć jednocześnie przesyconą zdziwieniem, że facet na tak

Zostawmy to wszystko prokuraturze i sądom, niech one się wypowiedzą, postawią zarzuty (może zostaną obalone), wydadzą wyroki (może uniewinniające?!). Na nasz użytek wspomnijmy jednak, jak w powszechnym odbiorze – za sprawą tylu niejasności – tak bardzo mógł podupać autorytet i ranga tak poważanej instytucji jak PKOl, na której czele stali ludzie tego formatu, co m.in. Włodzimierz Reczek, Aleksander Kwa-

śniewski, Andrzej Szalewicz, Stefan Paszczyk, Piotr Nurowski czy Andrzej Kraśnicki, którzy swoją wiedzą, znajomością sportu, wielką kulturą osobistą sami przydawali mu blasku. Na razie mamy pełną jazgotu przepychankę o racje, kompetencje, prawnicze paragrafy. A w tle tego oczywiście pieniądze. W awanturę nie omieszkali się włączyć nawet prezydent Polski, który – jakby broniąc Piesiewicza, który z kolei wymarzył sobie ulokowanie Andrzeja Dudy w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim – stwierdził tydzień temu na spotkaniu z bliżej nieokreślonym kręgiem działaczy sportowych, bo nazwisk zaproszonych nie ujawniono, że: „Wygląda na to, że w polskich organizacjach sportowych ma nie być miejsca dla takich, którzy nie chcą wykonywać woli politycznej obecnej koalicji”. Trzeba byłoby w tej sytuacji zadać pytanie: czyją wolę wykonywał Piesiewicz, wiktając się w finansowe awantury? I to na wyższym poziomie niż Blatter do spółki z Platiniem...

Piłkarski mundial kobiet w USA?

Stany Zjednoczone kontynuują starania o prawo do organizacji piłkarskich mistrzostw świata kobiet w 2031 roku.

Poinformowała o tym Amerykańska Federacja Piłki Nożnej (U.S. Soccer). Kraj ten miałby gościć turniej wspólnie z innym państwem Ameryki Północnej lub Środkowej. Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA) w środę podjęła decyzję o zmniejszeniu liczby kontynentalnych federacji mogących ubiegać się o organizację turnieju w 2031 roku do dwóch – CONCACAF i afrykańskiej CAF. Gospodarzem imprezy cztery lata później będzie jeden

lub kilka krajów z Afryki lub Europy.

„U.S. Soccer we współpracy z CONCACAF i jej członkami do końca będzie brać udział w procesie ubiegania się o organizację mistrzostw świata FIFA kobiet 2031” – napisano w mediach społecznościowych U.S. Soccer. USA pierwotnie wspólnie z Meksykiem ubiegały się o organizację turnieju w 2027 roku, jednak zrezygnowały, by skupić się na kandydaturze na 2031 rok. O organizację tej imprezy ubiegają się

także Republika Południowej Afryki i Maroko. Jak ogłosiła FIFA, wybór gospodarza kobiecej edycji czempionatu globu w 2031 roku odbędzie się podczas 76. Kongresu FIFA przed przyszłorocznymi MŚ piłkarzy.

Rozczarowana środową decyzją światowej federacji jest Japonia, która chciała zostać gospodarzem tej im-

prezy właśnie wtedy. Teraz będzie musiała poczekać co najmniej do 2039, aby mieć szansę na organizację turnieju.

Pierwsze mistrzostwa świata w piłce nożnej kobiet odbyły się w 1991 roku w Chinach. Od tego czasu są rozgrywane co cztery lata, jak turnieje mężczyzn. Poprzednia, dziewiąta edycja

kobiecego mundialu odbyła się w 2023 roku w Australii i Nowej Zelandii. Gospodarzem MŚ w 2027 roku będzie natomiast Brazylia. USA organizowała ten turniej dwukrotnie – w 1999 i 2003 roku. W przyszłym natomiast będzie współgospodarzem MŚ piłkarzy, wspólnie z Kanadą i Meksykiem.

Korona przejęta

Korona 4ever została nowym właścicielem ekstraklasowego klubu z Kielc. Podczas czwartkowej nadzwyczajnej sesji Rady Miasta Kielce radni jednogłośnie podjęli decyzję o sprzedaży 99 proc. akcji futbolowego klubu na rzecz spółki, której udziałowcem jest Łukasz Maciejczyk. Zgodnie z podpisaną umową nowy właściciel zobowiązał się do dokapitalizowania Korony SA kwotą 6 milionów złotych. Miasto Kielce zachowa 1 proc. akcji oraz przedstawiciela w radzie nadzorczej do końca czerwca 2026 roku. Ponadto samorząd będzie wspierał Koronę kwotą 2 milionów złotych rocznie do 2030 roku w ramach promocji poprzez sport. Dodatkowo przeznaczone zostanie 300 tysięcy zł rocznie na rozwój akademii piłkarskiej.

– Ten proces nie służyłoby zbiciu się Korony, ale byłby przeprowadzany po to, żeby klub mógł się rozwijać, miał stabilność. Udało się pozyskać wiarygodnego, stabilnego partnera biznesowego, który gwarantuje szansę na rozwój i sukcesy Korony – mówi Agata Wojda, prezydent Kielc. Maciejczyk jest właścicielem firmy Magnus Tobbaco, która produkuje papierosowe gilzy i filtry. To kibic świętokrzyskiego klubu. W grze o przejęcie Korony – która bardzo dobrze spisuje się w rundzie wiosennej, był też były menedżer Roberta Lewandowskiego – Mariusz Siewierski.

AŻ 64 DRUŻYNY NA JUBILEUSZOWYM TURNIEJU?

■ Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) rozważy rozszerzenie mistrzostw świata mężczyzn 2030 roku do 64 drużyn, aby uczcić setną rocznicę najważniejszego wydarzenia w tej dyscyplinie – poinformował „New York Times”, na który powołuje się m.in. agencja Reuters. Gospodarzami mundialu w 2030 roku będą Hiszpania, Portugalia i Maroko, ale trzy pierwsze mecze odbędą się w Argentynie, Paragwaju i Urugwaju. Ten ostatni kraj organizował pierwsze mistrzostwa świata w historii – w 1930 roku. Mundial 2026 – w USA, Meksyku i Kanadzie

– został już poszerzony z dotychczasowych 32 do 48 drużyn. Jak się okazuje, kolejny turniej może (jednorazowo) zgromadzić jeszcze więcej drużyn. „New York Times” poinformował, że propozycja szefa urugwajskiej federacji Ignacio Alonsa sugeruje rozszerzenie edycji 2030 do 64 krajów. Według gazety, prezydent FIFA Gianni Infantino „ocenił propozycję jako interesującą, którą należy dokładniej przeanalizować”. Powołano się na „cztery osoby, które mają bezpośrednią wiedzę na temat dyskusji”. FIFA na razie nie skomentowała oficjalnie tej sprawy.



Fot. Patrick Heedscher/News Images/SIPA USA / Press Focus

Dwa lata temu na antypodach tytuł mistrzowski wywalczyły Hiszpanki.